Nr. 157. We Lwowie, piątek dnia 8 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Wiekopomny dzień.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Kraków 7 czerwca. (Godzina 7 rano). Kraków jest dziś, jak przed wiekami, żywem sercem Polski: nie masz części ziemi naszej, nie masz serc polskich w odległych zamorskich stronach, któreby nie łączyły się dziś w radości i czci dla prastarej Szkoły. Zdaje się, że nawet stare mury, owe świadki szczęśliwej przeszłości, odczuwają uroczystość: oświetlone pełnem blaskiem porannego słońca, wyglądają jakby odmłodniałe, uśmiechnięte. Z wyżyny wieków patrzą na odświętnie przybrane tłumy ludności, które od wczesnego ranka gromadzą się na ulicach, spoglądają na ten zjazd ludzi wiedzy z całego świata, a dzwony wieżyc kościelnych biją głośno i uroczyście, jakby po długich latach milczenia przypomniały sobie chwile Zygmuntów...

Miasto całe przybrane flagami, dekoracjami, zielenią festonów, olbrzymimi bukietami kwiatów, przedstawia obraz niezwykle barwny — a na tle tego obrazu tłumy publiczności karne, spokojne, przejęte powagą i doniosłością chwili. Porządek utrzymuje straż obywatelska, złożona głównie z młodzieży starszej; młodzież szkół średnich wyciągnęła się długim szpalerem od „Collegium Novum“ przez ul. św. Anny do kościoła N. Panny Marji stroną zachodnią i północną rynku. Największy ruch panuje w okolicach „Collegium“, do którego ze wszech stron dążą pieszo i w powozach uczestnicy uroczystości, gdyż tu jest punkt zborny. Tu znów barwny obraz, na który składają się togi profesorów, fiolety duchowieństwa, stroje narodowe, budzące u obcych żywe zainteresowanie, mundury dostojników wszelkich władz i urzędów.

Przed *Collegium novum* ustawiono „Harmonie“, która ma dać znak pochodu — tymczasem zaś ucho z radością chwyta dźwięki starego hejnału, robiącego dziś jeszcze potężniejsze, jak zwykle, wrażenie.

Dzwony kościołów biją... biją!

Pochód.

(Godzina pół do 9.) Na znak, dany przez Harmonję, wyruszył pochód z Collegium ku kościołowi Marjackiemu. Na czele postępuje młodzież krakowska i deputacje koleżeńskie, dalej przedstawiciele szkół z całego kraju, deputacja doktorów uniwersytetu, deputacje stowarzyszeń, instytucyj naukowych, pism etc. Tuż za niemi postępował prezydent miasta, otoczony gronem radnych, tuż zaś po nich honorowi doktorowie uniwersytetu Jagiellońskiego. Mianowicie z pomiędzy nich przybyli: ks. dr. Zschokke z Wiednia, ks. St. Kujot z Torunia, ks. E. Commer z Wrocławia, dr. A. Randa z Pragi, dr. W. Holewiński z Warszawy, dr. Leon Biliński z Wiednia, dr. T. Inama Sternegg z Wiednia, dr. L. Górski z Warszawy, dr. I. Baranowski z Warszawy, dr. Brodowski i Hoyer z Warszawy, dr. Z. Laskowski z Genewy, dr. Heliodor Święcicki z Poznania, dr. Józef Hlavka z Pragi, dr. W. Jagic z Wiednia, dr. K. Krumbacher z Monachjum, dr. Juljusz Kuehn z Halli, ks. T. Lubomirski z Warszawy, hr. Nigra z Wiednia, Henryk Sienkiewicz z Warszawy, H. Struve z Warszawy, dr. Radovan Kossutits z Belgradu, J. J. Thomson z Cambridge, oprócz tych, którzy przybyli z deputacjami uniwersytetów obcych, lub wzięli udział w innych delegacjach urzędowych.

Za nimi postępowały reprezentacje uniwersytetów, a mianowicie: Z Wiednia: Dr. F. Mertens, dr. E. Suess; z Insbruku: rektor dr. F. bar. Myrbach Rheinfeld; ze Sybina: rektor dr. R. Fabinyi, dr. L. Szadeczky; z Pragi: rektor uniw. niem. dr. K. Holzinger von Weidich, rektor uniw. czesk. dr. Gebauer, dr. Tumpach, dr. J. Goll, dr. Jar. Czelakowski; z Czerniowiec: rektor dr. Ziglauer, dr. Halban; z Zagrzebia: dr. F. Spevec; z Budapesztu: rektor dr. Ponor-Thewrewk; z Oxfordu: R. Morsill; z Edynburga: A. Daniell; z Londynu: bar. de Reay; z Baltimore: D. C. Gilman i P. Haupt; z Kopenhagi: J. Steenshup i W. Thomson; z Helsingforsu: J. J. Mikkol; z Christanji: E. Schonberg; z Upsali: H. G. Hjärne; z Fryburga: dr. Kallenbach; z Montpellier: Leon Pelissier; z Bukaresztu: J. Bogdan; z Lozanny: E. Rossier; z Lund: rektor J. Weibull; z Buffalo: E. Fronczak; z Petersburga: dr. L. Petrażycki; z Kijowa: M. Daszkiewicz; z Heidelbergu: dr. H. Osshoff; z Glasgowa: J. Fergusson; z Gracu: dr. E. Richter; z Berlina: rektor dr. Fuchs.

Dalej szli: rektor politechniki lwowskiej, dr. Niementowski, rektor weterynarji we Lwowie dr. Szpilman, reprezentacja Akademji sztuk pięknych w Krakowie, z dyr. Fałatem na czele i jako reprezentacja uniwersytetu lwowskiego: rektor dr. Władysław Abraham, dr. Henryk Kadyi, ks. dr. Ludwik Kloss, dr. Stanisław Głąbiński, dr. Jan Prus, dr. Ignacy Zakrzewski, ks. dr. Klemens Sarnicki, dr. Piotr Stebelski, dr. Antoni Gluziński, ks. dr. Jan Eiałek, dr. Ernest Till, dr. Włodzimierz Łukasiewicz, dr. Ludwik Ćwikliński.

Dalej postępowali byli i obecni profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, w otoczeniu bedeli, niosących berła rektorskie i deputacje cechów, niosących korporacyjne sztandary.

Pochód zamykała młodzież uniwersytecka.

Miejsca w kościele N. P. Marji wskazali członkowie komitetu porządkowego, a o godzinie w pół do 9tej rano odprawił książę biskup krakowski mszę św. cichą.

Po odprawieniu mszy św., zaintonował książę biskup *Te Deum*. Następnie przeszedłszy pod baldachim, przemówił w kilku słowach, polecając odczytanie *breve* papieskiego. Po odczytaniu *breve*, złożył ks. Puzyna w przemowieniu życzenia dla Uniwersytetu krakowskiego.

Nastąpił powrót w tym samym porządku do kościoła św. Anny i tą samą drogą, z tą jednakże zmianą, że po rektorze wszechnicy Jagiellońskiej, a przed młodzieżą, przyłączyły się do pochodu dwie nowe grupy, a mianowicie: książę biskup krakowski ks. Puzyna, z członkami kapituły katedralnej krakowskiej i dostojnicy władz rządowych i autonomicznych, a mianowicie: dr. Hartel, min. ośw., dr. Piętak, min., ks. biskup hr. Szeptycki, hr. Leon Piniński, namiestnik, jen. Albori komend. korpusu krak., dr. Mniszek-Tchorznicki, prezes wyż. sądu kraj. we Lwowie, ks. Sanguszko, ks. J. Czartoryski, byli ministrowie: Filip Zaleski, A. Jędrzejowicz i dr. St. Madeyski, dr. W. Korytowski, wiceprez. dyr. skarbu, dr. Korn, radca dw., szef prokuratorji skarbu., dr. Franke, radca szkolny, dr. Seferowicz, dyr. poczt i telegrafów, dr. Czyszczan, prezes wyż. sądu kraj. w Krakowie, dr. Korotkiewicz, dyr. policji, członkowie wydziału krajowego z p. A. Chamcem na czele i w. i.

Po drodze zatrzymał się pochód w rynku u wylotu ulicy Brackiej. Tu wstąpił na trybunę rektor uniwersytetu hr. St. Tarnowski, przed którym przedefilował orszak obywateli krakowskich z p. Rotterem na czele, który poprzednio już zebrał się w ulicy Florjańskiej i na plantach. Orszak ten podążył przed trybunę, złożył na ręce rektora adres rady miasta Krakowa i ruszył dalej na Wawel, gdzie złożono 3 wieńce żelazne i jeden srebrny, żelazne od obywatelstwa miejskiego, srebrny od Koła mieszczan, na grobach Kazimierza W., Jadwigi i Jagiełły. Pochód zaś jubileuszowy ruszył potem ku kościołowi św. Anny.

W kościele św. Anny.

W kościele tym, przemienionym na wzór czasów scholastycznych na salę posiedzeń, odbyła się właściwa uroczystość jubileuszowa. W tym celu pozasłaniano ołtarze boczne gobelinami, przedstawiającymi historję biblijną Jakóba, oprócz tego zaś cały niemal kościół obwieszono wspaniałymi gobelinami, wziętymi albo z Wawelu, dokąd sprowadził je z Brukseli w 17 wieku biskup krakowski, albo z kościoła św. Andrzeja SS. Klarysek, albo z klasztoru Karmelitanek bosych na ul. Wesołej. Tylko po lewej stronie kościoła zostawiono odkryty pomnik Kopernika, jako rzecz ściśle związaną z obchodem i chorągiew kanonizacyjną św. Jana Kantego. Dekoracji dokonał prof. dr. Marjan Sokołowski przy pomocy p. Szweykowskiego. Słupy, łączące presbiterjum z nawą, pokryto kosztownymi *velons de genes*, a ściany werdurami, czyli olbrzymimi gobelinami. Nawet słupy, łączące nawę główną z bocznemi, pokryły zasłony z klasztoru Karmelitanek bosych.

Całości dopełnił wspaniały dywan perski, położony w samym środku krzyżowania się naw i purpurowy chodnik, biegnący wzdłuż całego kościoła. W prezbiterjum postawiono olbrzymi baldachim, wzięty z Wawelu, a ozdobiony po brzegach suto srebrem haftowanymi herbami, naprzemian Jagiełły i andegaweńskimi, czyli królowej Jagwigi, a polskim orłem Kazimierza Wielkiego. Pod baldachimem ustawiono wśród zieleni i kwiatów biust Kazimierza Wielkiego, a po obu jego stronach biusty Jadwigi i Jagiełły, w ten sposób, że cała ta dekoracja zasłoniła sobą ołtarz główny. W końcu dopełniały dekoracji herby, emblemata i t. p. szczegóły.

Frontem do wejścia, a tyłem do ołtarza, ustawiono u samego skraju presbiterjum estradę, w środku niej usiadł rektor hr. Stanisław Tarnowski, w purpurowej todze z gronostajami, a otoczyli go dziekani wszystkich wydziałów również w togach. Poza estradą wypełniły prezbiterjum krzesła, a w nich i w bocznych stallach zasiedli senat i profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej, jak również senat i profesorowie uniwersytetu lwowskiego. W nawie głównej, frontem do ołtarza, ustawiono 10 foteli, na których zasiedli najwyżsi dygnitarze z ks. biskupem krakowskim w pośrodku. W dalszych rzędach foteli pomieścili się delegaci obcych uniwersytetów i doktorowie honorowi wszechnicy Jagiellońskiej.

W nawach bocznych, tuż obok prezbiterium ustawiono dwie trybuny dla dygnitarzy rządowych i autonomicznych, a po prawej stronie także trybunę dziennikarską. Prócz tego otrzymali dziennikarze 10 miejsc przy dwu stolikach, przykrytych bogatemi makatami, a ustawionych po obu stronach u samego rozgraniczenia presbiterium od nawy głównej. W głębi jej zaś, bliżej wejścia, zajęła miejsca rada miejska z prezydentem Friedleinem na czele, Towarzystwa naukowe, dyrektorowie i profesorowie gimnazjalni i 250 doktorów uniwersytetu krakowskiego. W nawach bocznych pomieścili się studenci wszechnicy. Po obu stronach wielkiego baldachimu ustawiono dwa mniejsze, pod jednym z nich zajął miejsce mistrz ceremonji i sekretarz uniwersytetu krak., który wywoływał nazwiska mowców, a pod drugim ustawiono mownicę. Dla dokonania zdjęć fotograficznych, umieścił się na ambonie fotograf.

Uroczystość rozpoczęła się śpiewem chóru akademickiego, poczem zabrał głos rektor wszechnicy Jagiellońskiej, hr. Stanisław Tarnowski i przemówił w te słowa:

Mowa rektora Tarnowskiego.

Po serdecznych słowach powitania, po gorącem wspomnieniu, poświęconem sławnej naszej przeszłości, tak mówił dalej:

„Stoimy tu, w tym kościele, wobec dwóch świadków naszej dawnej wielkości, tych dwóch najwyższych, jakich ta szkoła wydała. Tam, na ołtarzu: święty: tu, w posągu wyobrażony: genialny. Oba są upomnieniem, wezwaniem: oba wskazują drogę; oba kres dążenia. Jeden mówi: nie bez Boga, wszystko przez Boga i w Nim, bo w Nim tylko prawda zupełna i cała, w Nim cel ostateczny, w Nim zbawienie ludzi, a zdrowie narodów. Drugi mówi: rwij się w górę, rwij się nauką, rwij pracą, jak można najwyżej; zdobywaj, odkrywaj, wydzieraj naturze jej tajemnice i siły, historji skrytości myśli i czynów; choć geniuszu nie masz, rwij się wolą i pracą, żeby ta nauka, ta oświata, której część w tobie spoczywa, za którą w części odpowiadasz przed Bogiem i przed narodem, żeby nie była od żadnej na świecie niższą, ciemniejszą, uboższą w światło i prawdę i w skutek.

Tym dwom szczytom: świątobliwości i geniuszu, my zrównać nie mamy zarozumiałego roszczenia. Ale wiemy, czujemy, pamiętamy i nie zapomnimy, co one nam mówią, do czego nas obowiązują.

W tych dniach właśnie wznosi Kościół modlitwę do ducha Oświeciciela i Pocieszyciela, a to, co w niej, jako sprawę Bożego ducha wymienia, to jest obrazem zadań i prac ducha ludzkiego w jakimkolwiek zawodzie, w naukowym, jak w innym. Rozmiary i siły są inne, ale zadanie i cel są te same. Duch ludzki także na to jest, na to pracuje i działa, na to uczy się i naucza, żeby zwilżył to, co suche, a ogrzał co zimne, naprostował, co skrzywione, obmył, co splamione, uzdrowił, co zranione.

A jak przez pięć wieków nie złamaliśmy nigdy wiary, nie uchybili czci, nie sprzeniewierzyli się ani Bogu, ani Ojczyźnie, ani nauce, tak z Bożą łaską i pomocą, pod opieką tego anioła, który nas założył, a oby był nam stróżem, z tymi dwoma wzorami: świętego w niebie, a wielkiego na ziemi, przed oczyma i w pamięci, ufamy, chcemy i ślubujemy wytrwać do końca naszego bytu w tej wierze i w tej miłości. Bogu na chwałę, narodowi na pożytek: „tak nam Boże dopomóż“.

(Po łacinie): Upragnionych, łaskawie życzliwych gości naszych z różnych stron, wdzięcznem sercem witamy. Zaszczyt ich obecności spada na nas, dzisiejszych tego uniwersytetu sług i przedstawicieli, powód ich przybycia, cześć, jaką uniwersytetowi wyrządzić chcieli, odnosimy do tych, którym ona należy, naszym poprzednikom, mamy ich szereg długi, a w nim niejedno imię w nauce zasłużone i głośne: im z prawa przypada wdzięczność i uszanowanie, których oznaki my, dziś w tym szeregu stojący, ze wzruszeniem odbieramy.

Był czas, że nasz uniwersytet, najdalej ku Wschodowi Europy wysunięty, ogniskiem był, w którem się schodziły promienie światła z Południa i Zachodu i stąd się dalej ku Wschodowi rozstrzelały. Był czas, że stanowiliśmy jedyny kanał, przez który dostawały się promienie światła, od szczęśliwszych i dawniej oświeconych, do młodszych, w nauce jeszcze niećwiczonych. Tu, w tem miejscu, stykało się w naszym europejskim świecie światło i mrok, a naszem zadaniem było światło szerzyć, zmrok zmusić, iżby przed niem ustępował. Pełniliśmy tę służbę nie bez skutku, skoro ta oświata tak krajom naszym, tak narodowi naszemu weszła w naturę. Krąży z krwią w naszych żyłach, stała się oddechem naszych płuc, stała się znamieniem naszych umysłów, podstawą naszego charakteru, kształcicielką i mistrzynią naszych sumień. Z rzymskiego kościoła, z cywilizacji europejskiej wyrośli, z nich ciągnęliśmy nasze soki żywotne i z nich je zawsze ciągniemy.

Jedynymi dawno przestaliśmy być: postęp czasu stworzył ognisk światła więcej i wiele. Ale nie zmieniła się ani istota, ani świadomość naszego powołania i obowiązku. Dziś, jak przed pięcioma wiekami, czujemy, że powinniśmy w łączności z całą oświatą i nauką cywilizowanego świata, utrzymywać ją i szerzyć u siebie, a w miarę sił naszych podnosić i pogłębiać, żeby oddać coś w zamian tym, od których wzięliśmy wiele, żeby do wspólnego skarbu wiedzy i prawdy nasz dorobek wkładać.

Z takiem pragnieniem i postanowieniem, z uczuciem gorącej wdzięczności dla wszystkich, którzy nas przybyciem swojem zaszczycić raczyli, składam hołd wdzięczności temu przedewszystkiem, któremu on się najbardziej, w największej mierze należy. (Jest nim monarcha, którego życzliwość tę szkołę dźwignęła i na którego cześć wzniósł mowca okrzyk, z zapałem przez obecnych powtórzony.

Następnie miejsce na trybunie, pod baldachimem z lewej strony, zajął JE. minister wyznań i oświaty dr. Wilhelm Hartel. Wygłoszona we wspaniałej prawdziwie cyceronowskiej łacinie mowa ministra opiewa w dokładnym przekładzie:

Mowa ministra Hartla.

Magnificencjo! Prześwietny senacie!

Po życzliwych słowach jego magnificencji niech mi wolno będzie przemówić w tym samym prastarym języku łacińskim, ongi wspólnym wszystkim wszechnicom, w owym języku, który nie tylko odpowiada dzisiejszej uroczystości, uczczeniu pamięci minionych wieków poświęconej, lecz nadto na zewnątrz jedynie zdolen dać wyraz jedności i wspólności tych uczuć, jakie przejmują wszystkich delegatów, przez przeróżne narody tutaj wysłanych. Bośmy do was przybyli z naszemi życzeniami, jako świadkowie nader rzadkiego, nader radosnego festynu.

Jeżeli wiekowe rocznice przyjścia na świat jednostek, mężów słynnych słowem lub czynem, z czcią i w podniosłym nastroju obchodzić zwykliśmy, o ileż bardziej naszym obowiązkiem zachować nader piękny ten zwyczaj, gdy Wszechnica wasza, zaszczepiona przez króla Kazimierza, o którego wielkości i mądrości po dziś dzień zabytki czcigodnego grodu tego wszędy świadczą, gdy ta Wszechnica, przez Jagiełłę wznowiona i wzmożona, po pięciu wiekach pomyślnie i szczęśliwie przebytych, ma święcić pamięć swego narodzenia.

A rzekłszy, że to naszym obowiązkiem, tego poczucia czci bynajmniej nie miałem zamiaru ograniczyć ani do siebie, lub bliższych mi urzędem kolegów, ani nawet do samych tylko ziomków Waszych, lecz pozwoliłem sobie objąć wszystkich obecnych tu wysłańców uniwersyteckich.

Któż bowiem zaprzeczy, iż wszechnice całego świata są tak silnie i tak ściśle ze sobą zespolone, że losy jednej, innym nie są obojętnymi. Główna i prawdziwa przyczyna tego związku nierozerwalnego tkwi we wspólności i harmonji nauk, rozkrzewiających się i kwitnących w łonie uniwersytetów, które gdziekolwiek na kuli ziemskiej istnieją, przyświecają pochodnią wiedzy nietylko własnemu narodowi, ale całej ludzkości.

Takiemu to wzniosłemu duchowi i celowi, i uniwersytety najstarsze państwa naszego: praski i wiedeński, oraz Jagielloński, byt swój zawdzięczają. Za szlachetnym wzorem Karola IV. i księcia Rudolfa, Kazimierz Wielki, jak tego dowodzi przywilej erekcyjny, ustanowił *studium generale*, „jako bogate źródło nauk, z którego pełni mogliby czerpać wszyscy pragnący powszechnego światła“, a co król ten chlubnie zamierzył, tego Jagiełło wraz ze swą małżonką Jadwigą chlubniej dokonali, pragnąc, by „ta perła wiedzy przemożnej nęciła ku sobie mieszkańców jak najodleglejszych krain, z różnych stron świata i wydawała mężów dojrzałością rady znamienitych, cnót ozdobą jaśniejących, oraz różnej wiedzy pełnych“.

Myśl tę założycieli wiernie spełniając, Uniwersytet wasz, na kresach Wschodu stojący, niósł wiedzę mieszkańcom rozległego w onczas państwa polskiego, oraz narodom ościennym, wtajemniczał je w skarby sztuki i nauki, a bujnie kwitnącej cywilizacji zachodniej nowe otwierał krainy. A im szerzej roztaczał swe konary, tem silniej we własną ziemię rodzinną zapuszczał korzenie.

I tak powstał przybytek wiedzy dla tych, co mieli zająć szczytne stanowisko w waszej Rzeczypospolitej, w Kościele, w społeczeństwie. I stało się, że z Uniwersytetu tego, ku jego chwale, wyszli mężowie przesławni, jak on Mikołaj Kopernik, co to słońcu stać nakazał, a ziemi i gwiazdom drogi wytknął. — że Uniwersytet ten garnął do siebie łaknących nauki uczniów i mistrzów z najdalszych stron ziemskich, jak poetę Konrada Celtesa, który, przebywszy w Krakowie dwa lata, znalazł już tak liczny poczet mężów rodzimej wiedzy, iż mógł założyć *Societatem vistulanam*.

Po tej dobie rozkwitu smutne niestety nastały czasy, a ***Alma Mater Jagiellonica*** pod obuchem wielkich i ciężkich ciosów zadrżała w swych posadach; oderwana od związku z siostrzanymi zakładami, coraz więcej traciła blask swój pierwotny i ledwie zdołała ujść żałosnemu całej Rzeczypospolitej losowi.

Nie przestali atoli najlepsi synowie narodu chronić jej i pielęgnować, jako ozdoby i rozkoszy Ojczyzny straconej, a w niej wspólną nadzieję, zbawienie upatrując, nie upadali na duchu i żadnych wysiłków nie szczędzili, by wszechnica nie zaginęła, lecz przeciwnie wypłynęła z pośród nieszczęść i większą i jaśniejącą.

Zwłaszcza, jakto sami wdzięczni wyraziliście w niedawno wystosowanym adresie do najjaśniejszego pana, naszego ukochanego cesarza, dzięki jego to łasce i dobroci uniwersytet Jagielloński lat temu przeszło 30 narodowi przywrócony, mógł się wznieść do swej dawnej, a nawet większej jeszcze świetności; obecnie zaś ożywiony nowożytnemi naukami i zasadami, wyposażony wspaniałymi budynkami, świeżymi zakładami i katedrami, może całkowicie spełnić swe posłannictwo w służbie wiedzy i zadość uczynić największym wymogom teraźniejszości.

Nie małej wagi w tej mierze był fakt równoczesnego prawie z reformą uniwersytetu założenia, również dzięki woli najjaśniejszego pana Akademji umiejętności i powierzenia jej protektoratu ukochanemu bratu, a sercu Polaków drogiemu arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, tak, iż odtąd Wszechnica i Akademia nawzajem się wspierając i nawzajem się posiłkując, wespół przyczyniają się do szerzenia oświaty powszechnej, a szlachetnie współzawodnicząc, zabezpieczają czysty rozwój światła i życia umysłowego we wszystkich gałęziach naukowych.

Waszą tedy rzeczą i tych, co naukę dają i tych, co naukę biorą, w usilnej pracy ku chwale Boga i dobru publicznemu, bronić nadal tego, coście szczęśliwie odzyskali, aby ten niewyczerpany zdrój mądrości i nadal użyźniał nie tylko własne, najbliższe krańce ojczyste, ale w szerokich strugach nie przestawał spływać na naukowy wszechobraz ziemski.

Zanosząc błagalne modły do Pana Zastępów, by nastający nowy wiek był nam zwiastunem najpomyślniejszego rozwoju, wołam wraz z wami, wraz z całem zebraniem: *Vivat, floreat, crescat Alma Mater Jagiellonica!*

Okrzyk ten powtórzyli obecni z zapałem.

Złożenie darów i adresów.

Po przemówieniu dra Hartla składano dary dla wszechnicy: między innymi od uniwersytetu w Dorpacie łańcuch złoty rektorski: od Towarzystwa przyjaciół nauk w Toruniu rektorski pierścień brylantowy; od Warszawy pewna kwota pieniężna na stypendja: od Litwy berło rektorskie; następnie składano adresy.

Złożyli adresy: prezydent Krakowa na czele rady miejskiej, przemówiwszy kilka słów; potem uniwersytety zagraniczne i austrjackie, instytut stauropigiański, towarzystwo im. Szewczenki, byli profesorowie i uczniowie dawnej Głównej Szkoły warszawskiej, wydawnictwo materjałów dotyczących historji wyższych zakładów naukowych w Polsce, byli uczniowie uniwersytetu w Dorpacie, towarzystwa lekarskie: wileńskie, warszawskie i lubelskie, tow. techniczne warszawskie, wydawnictwo prac filologicznych, wydawnictwo pamiętników fizjograficznych, wydawnictwo Przeglądu filozoficznego, wydawnictwo „Wisły“, byli uczniowie politechniki w Rydze, grono pedagogów z Królestwa polskiego, deputacja Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, oraz innych towarzystw poznańskich, Tow. przyj. nauk w Toruniu, Zakład narodowy Ossolińskich, Tow. pedagogiczne lwowskie, Towarzystwo prawnicze lwowskie, Towarzystwo lekarskie galicyjskie, Tow. lekarskie lwowskie, Tow. przyrodników im. Kopernika, Tow. literackie im. Mickiewicza, Tow. filologiczne, Tow. ludoznawcze, Akademja umiejętności w Krakowie, Tow. rolnicze krakowskie, Tow. miłośników historji m. Krakowa, Tow. techniczne krakowskie, prawniczo-ekonomiczne krakowskie, numizmatyczno-archeologiczne, wydawnictwo dzieł lekarskich.

Potem nastąpiło ogłoszenie doktorów *honoris causa* i wręczenie im dyplomów honorowych. Dyplomy te złożono w walcowatych pochwach tego koloru, jaki jest na wyłogach tóg profesorskich odpowiedniego wydziału: dyplomy opatrzone są oryginalnemi, na czerwonym wosku odbitemi pieczęciami w drewnianych puszkach, zwieszających się na jedwabnych biało-niebieskich sznurach.

Początek i zakończenie każdego dyplomu są równobrzmiące. Środek, wyliczający zasługi nominata jest odmienny. Ten ustęp np. dyplomu Sienkiewicza powiada, że doktorat nadaje się: „in virum illustrissimum, ac doctissimum, Henricum Sienkiewicz, scriptorum Polonorum principem, qui temporibus iniquissimis sermonis Patriae dignitatem egregie auxit, integritatem religiose servavit, civium animos erexit, operibusque vivandis summam apud exteros gloriam, nomen quoque Patriae suae nobilitavit“.

Następnie imieniem doktorów wszechnicy jagiellońskiej przemówił:

Andrzej hr. Potocki:

Imieniem wszystkich tych, którzy na uniwersytecie krakowskim zaszczytny stopień doktorski otrzymali, złożył on hołd *Almae Matri*, kończąc temi słowy:

„Oby ta wszechnica, oby nasza *Alma Mater* nietylko pocieszeniem została, ale oby rozszerzając światło wiedzy, podniecając bezustannie świętego Znicza narodowego uczucia, wskazywała nam prawdziwą drogę, na której idąc, moglibyśmy zasłużyć na prawo do lepszej przyszłości.“

Z kolei przemówił reprezentant młodzieży, a w końcu nastąpiło

Podziękowanie

Magnificencja rektor podziękował następującemi słowy:

(Po łacinie): Te słowa, te pisma, te życzenia od najsławniejszych w dziejach oświaty najzasłużeńszych uniwersytetów od mężów w nauce znakomitych, przechowane będą na zawsze w naszym uniwersytecie, jako chlubne dla niego świadectwo, na wieczną pamięć tego dnia uroczystego, waszej dla nas łaskawości i naszej dla was szczerej wdzięczności.

(Po polsku): Te pisma, te dary, te pamiątki dowody miłości narodu dla tego Jagiellońskiego Uniwersytetu stają się od dziś dnia jego honorowymi znakami, stają się i przechowują obok najdroższych z dyplomem Kazimierza, z berłem Zbigniewa i królowej Anny, jako pomniki innych czasów, ale tych samych uczuć i dążeń. Dzięki wszystkim i zapewnienie, że nie zerwą się ogniwa tego łańcucha, ten pierścień nie straci swego symbolicznego znaczenia.

Po wiekach młodzi uczeni będą korzystali z dobrodziejstwa, a błogosławili wielkie serce i hojną rękę Warszawy. Berło spocznie w dobrem sąsiedztwie naszych starych bereł. Uniwersytetu lwowskiego wspaniała księga będzie nam drogą pamiątką i bodźcem do szlachetnego współzawodnictwa w nauce. Księga cechów krakowskich będzie świadczyła, żeśmy tuż obok siebie pięć wieków przeżyli równo starzy, równo wierni.

Wszystko, wszystko będzie przypominać ten dzień i waszą w nim obecność, przypominać, żeśmy tych pięć wieków uczciwie przeżyli, wspominać, że dalej tak samo żyć mamy. Oby za drugie pięć wieków te niniejsze pamiątki oglądane były z tą czcią, z jaką my patrzymy na dawne, a z myślą weselszą.

Uroczystość zakończyła się śpiewem chóru akademickiego.

Ogólne wrażenia.

Uroczystości dzisiejszej sprzyjała prześliczna pogoda. Imponujący był pochód, który o godzinie

8 rano na znak dany przez Harmonię wyruszył ku kościołowi Marjackiemu. Powszechną uwagę zwróciły na siebie barwne grupy delegatów uniwersytetów obcych. Delegacja z Cambridge wystąpiła w żółtej, z Oksfordu w czerwonej barwie. Także delegaci węgierscy odznaczali się bogatym, barwnym strojem.

W kościele Marjackim *breve* papieskie z życzeniami dla uniwersytetu odczytał ks. kanonik Bandurski.

Z powrotem ruszył pochód wśród niesłychanego skwaru ku kościołowi św. Anny w tym samym porządku. Minąwszy estradę, na której chór „Lutni“ odśpiewał kantatę, senat uniwersytecki, profesorowie i delegaci obcych uniwersytetów weszli na trybuny, ustawione u wylotu ul. Szewskiej. W chwilę później przedefilował przed nimi pochód obywatelski, który pod przewodnictwem posła Rottera wyruszył od pomnika Rejtana. Hucznymi oklaskami witano poszczególne grupy tego pochodu, mianowicie konną banderję włościańską i deputacje chłopskie, grupy pań i inne. Oklaski rozległy się również na widok starego, poszarpanego sztandaru Wierzynków.

Gdy czoło pochodu zrównało się z trybunami, wystąpił p. Rotter; odczytał adres ludności m. Krakowa z życzeniami dla uniwersytetu, złożony w pięknej księdze, wykonanej w pracowni ślusarskiej Staszczyka i wręczył go rektorowi Tarnowskiemu, który serdecznie imieniem uniwersytetu za ten dar podziękował. Następnie pochód obywatelski z wieńcami ruszył dalej na Wawel, a pochód uniwersytecki do kościoła św. Anny.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 8 czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Lichwiarskie swaty“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (8): Medarda b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 50

Obchód pamiątkowy. Onegdaj odbył się w sali ratuszowej staraniem Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego „pamiątkowy obchód“ celem uczczenia wierności i stałości owych unitów którzy woleli śmierć ponieść z rąk żołdactwa moskiewskiego, wśród najrozmaitszych mąk i katuszy, niż zaprzeć się swej wiary św., której nauczyli ich ojcowie i w której się wychowali. W tym też duchu przemawiał prezes Towarzystwa im. Kilińskiego p. Józef Baczyński, który wieczór zagaił. Było to przed 25 dopiero laty, w wieku już XIX tzw. postępu i cywilizacji, gdy gwałty te, mordy i prześladowania religijne, dające się śmiało porównać chyba tylko z prześladowaniami chrześcjan za czasów Nerona, zyskały w Rosji prawo obywatelstwa. W końcu mowca zachęcał słuchaczy do podobnej wytrwałości i zaparcia się w sprawach ojczyzny.

Po przemówieniu tem, nagrodzonem hucznymi oklaskami, odspiewał Chór akademicki pod batutą akad. Nowakowskiego, Moszyńskiego „Dwie dole“, poczem p. Ottawowa odegrała na fortepianie Chopina „Kołysankę“ i Paderewskiego „Krakowiaka fantastycznego“ zachwycając swą grą prześliczną słuchaczy, którzy nagrodzili ją istną burzą oklasków.

Nastąpiła potem deklamacja p. Janikowskiego. Znany już dobrze z estrad, jako niezrównany niemal deklamator wygłosił p. Janikowski z młodzieńczym zapałem, i wielkim zasobem liryzmu i uczucia wiersz Rossowskiego „Do Polki“.

Great attract an wieczoru, prócz prześlicznej gry pani Ottawowej, był także i śpiew solowy panny Zofji Pilarskiej. Pojawienie się jej wywołało mnogo oklasków, a nie było im końca, skoro panna Pilarska z właściwym sobie wdziękiem, prześlicznym głosikiem odśpiewała Moniuszki „Znasz li ten kraj“ i Żeleńskiego „Czarną sukienkę“.

Przemawiał następnie krótko, ale jędrnie i serdecznie, imieniem młodzieży akademickiej p. Tadeusz Gubrynowicz, poczem bardzo pięknie odśpiewał p. Grabiński utwory Moniuszki: „Polonesa“ z opery „Halka“ i „Piosnkę żołnierską“. Pod sam koniec wieczoru nastąpiła deklamacja zasłużonej wielce i utalentowanej artystki sceny lwowskiej, pani Anny Gostyńskiej. Ukazanie się jej na estradzie, powitano gromkimi oklaskami. Z prawdziwym artyzmem, przejęciem się i zrozumieniem, wygłosiła pani Gostyńska dwa ustępy pięknego poematu zyskując burzę oklasków.

Na zakończenie wieczoru, odśpiewał jeszcze Chór akademicki „Pieśni polskie“, które zakończył starą i znaną, a zawsze rzewną i słodką „Pieśnią legjonów“.

Akompaniament spoczywał w ręku akademika, p. Zdzisława Szczepańskiego.

Z żalem jednak zauważyć musimy, że i piękna ta, a zarazem i smutna rocznica, a choćby i doborowy program wieczoru i jego artystyczne wykonanie, nie zdołały zachęcić publiczności do przybycia na salę ratuszową. Jawiło się najwyżej przeszło półtora setki osób, pomiędzy niemi wiele pań, a reszta to młodzież gimnazjalna, lub rękodzielnicza.

W niedzielę popołudniu, celem uczczenia tej samej rocznicy, odbędzie się zebranie na cmentarzu Łyczakowskim pod krzyżem Krożańskim, gdzie zostaną odśpiewane pieśni narodowe.

Upadek z trzeciego piętra. Wczoraj w południe około godz. 1 spadł z ganku kamienicy przy ulicy Teatralnej l. 22 na bruk dziedzińca bankier lwowski Gustaw Max.

Świadkowie opowiadają, że p. Max chciał na ganku zawiesić klatkę z kanarkami. W tym celu podstawił sobie krzesło, na którem oparł jedną nogę, a wspinając się jeszcze wyżej, drugą nogę postawił na balustradzie ganku. Obie ręce zaś miał zajęte, bo trzymał w nich klatkę z kanarkami. Wtem noga, oparta na balustradzie gankowej powinęła się, Max stracił równowagę i razem z klatką kanarków runął z III piętra na bruk podwórza. Zabił się na miejscu, razem ze swymi kanarkami, które mu śmierć przyspieszyły.

Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej stwierdziło tylko śmierć nieszczęśliwej ofiary własnej nieostrożności, spowodowaną „pęknięciem sklepienia i podstawy czaszki“. Komisja sądowo-lekarska pozwoliła na pozostawienie zwłok w domu.

Max pozostawił żonę obecnie ciężko chorą i troje dzieci już starszych.

Krążą pogłoski, że Max miał się znajdować w bardzo złych stosunkach finansowych i wskutek tego popełnił samobójstwo, skacząc z trzeciego piętra. W takim razie nie był to wypadek. Zarządzone dochodzenie, wykaże, czy pogłoski te są uzasadnione.

Z miasta. Leżą przed nami stosy skarg na gospodarkę miejską. W mieście panują straszne nieporządki; unoszące się w powietrzu od rana do późnego wieczora tumany kurzu, uniemożliwiają formalnie chodzenie po ulicach, których nikt nie skrapia. Wystarczy przejść jedną ulicą, aby powrócić do domu zakurzonym od stóp do głowy. I to się dzieje w mieście, w którym suchoty najwięcej pochłaniają ofiar. To też nie dziw, że kto tylko może ucieka w lecie z tego nieszczęśliwego miasta! A wszystkiemu temu winna niedbałość organów magistrackich, które na wszelkie najbardziej nawet uzasadnione skargi pozostają głuchymi.

Miasto co chwila zaciąga miljonowe pożyczki, mieszkańcy płacą coraz większe podatki — ale o utrzymaniu porządku w mieście nikt z powołanych nie myśli. Jeżeli tak dalej pójdzie, to chyba trzeba będzie zwołać zgromadzenie wszystkich mieszkańców Lwowa i w ten sposób zmusić szanowny magistrat do zrobienia w mieście porządku!

Znęcanie się nad żołnierzami. Onegdaj o godz. pół do 6 przechodził ulicą Lenartowicza oddział huzarów pod dowództwem plutonowego. Jeden z żołnierzy, idący w przedostatnim szeregu, opuścił na chwilkę swych towarzyszy, aby ze studni, znajdującej się przed remizą elektrycznego tramwaju, napić się wody. Widząc to plutonowy, zatrzymał oddział, a zaczekawszy na wspomnianego żołnierza, zaczął go z wściekłością bić pięściami po twarzy, aż z ust biednego huzara wytrysnął strumień krwi. Cały ten fragment koszarowej tresury rozegrał się na miejscu publicznem, przed oczyma kilku przechodniów.

Wybryki żołnierzy. Do jakiego stopnia dochodzi wojowniczość żołnierzy w czasie pokoju i ich waleczność, dowodzi fakt, który w niedzielę zieloną wydarzył się dyrektorowi kancelarji sądu karnego p. Mianowskiemu. Wracał on z wycieczki przez Zamarstynów na ul. Kurkową i dla skrócenia drogi przejeżdżał po pod zamek wraz z całą rodziną. W szyi między ogrodem Benedyktynek i sióstr Miłosierdzia, za pałacem arcybiskupim opadło powóz około dwunastu kompletnie pijanych huzarów z dobytymi pałaszami i zaatakowało przedewszystkiem siedzącą na koźle służącę, a potem samego p. Mianowskiego, ku wielkiemu przerażeniu znajdujących się w powozie dzieci.

Prawdziwym cudem i tylko dzięki szybkości koni, nie przyszło do silnego pokaleczenia, chociaż huzarzy biegli za powozem długo jeszcze z dobytymi pałaszami Policjant obok pałacu arcybiskupiego, obojętnie tej gonitwie się przypatrywał, będąc widocznie zadowolonym, że jego samego nikt nie zaczepia.

Sejmik relacyjny. Poseł do rady państwa ks. Taniaczkiewicz zwołuje sejmik relacyjny na dzień 12 bm. do Brzuchowic w pow. złoczowskim.

Lwowskie festyny. Korespondent „Głosu Narodu“ w ten sposób opisuje lwowskie festyny i wycieczki: „A czy warto zostawać we Lwowie, zapylonym do niemożliwości, rozkopanym przez połowę, cuchnącym i nieskończenie nudnym? Nie, nie, po trzykroć nie! Pogoda cudna, więc najbiedniejsi nawet rwą się do wycieczek pod gołem niebem, a od teatru ta atmosfera wspaniało-latowa wprost odrzuca, bo dach nad głową teraz jest do późnego wieczora po prostu zbytecznym. Ale biedni ci, którzy nie wyjeżdżają, zwłaszcza w niedziele i święta całkiem ze Lwowa, a tylko szukają rozrywki pod gołem niebem. Te zabawy, o ile nie są zorganizowane przez „doświadczone i umiejętne“ komitety, mogą się udać nawet wybornie; ale niechaj każdego Bóg uchowa od naszych „wielkich“, „wspaniałych“, „sensacyjnych“, „dotąd niebywałych“ zabaw festynowych. Afisze zapowiadają ósme cudy świata, a gdy przyjdziesz na festyn, widzisz nudziarstwa niesłychane, blagę i blagę, a do tego ani dowcipną, ale najgrubszą, istną efronterję. Cóż więc dziwnego, że zdyskredytowane w opinji swej festyny, ściągają dzisiaj już tylko „naród wybrany“, oraz frajtrów z narzeczonemi-mamkami i „kapeluszowe“ panny służące: ta garsteczka inteligencji, jaka się np. znalazła onegdaj na Wysokim Zamku, przyszła zwiedziona programem, któryby ją mógł naprawdę zająć, ale co prędzej opuściła rejon festynowy, bo programu wykonanie było jakby powiedzeniem: „Szanowna Publiczności! — ja z ciebie drwię — łatwiej drukować na afiszu, niż wykonać, więc powinnaś to wiedzieć i obejść się smakiem!“

Strejk szczotkarzy we Lwowie. W ostatnich dniach odbyły się zgromadzenia towarzyszy szczotkarskich, na których postanowiono od poniedziałku rozpocząć strejk, jeśli majstrowie nie zgodzą się na polepszenie ich doli. Ogółem szczotkarzy stowarzyszonych jest 40, warsztatów zaś szczotkarkich 8. Praca w nich trwa od godziny 6 rano do 9 wieczór, a płaca waha się między 6 a 14 koronami tygodniowo. Uchwalono zażądać od majstrów: skrócenia czasu pracy na 11 godzin, a mianowicie robota ma trwać od 7 rano do 7 wiecz. z godziną przerwą na obiad i podwyższenia płacy o 20 proc.

Z lwowskiego bruku. Onegdaj popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe na dworzec Czerniowiecki, gdzie miał się znajdować człowiek bezprzytomny i ciężko pobity. Lekarz dyżurny znalazł rzeczywiście tam 35-letniego zarobnika, Tomasza Kasprzaka, który naprawdę był bezprzytomny, bo był najkompletniej pijany, tak, że nie można się było niczego odeń dowiedzieć, ani, co go boli, ani, czy ma gdzie jakie rany. Oddano go więc w ręce stójkowego, który wsadził go do dorożki i pojechał z nim na inspekcję policyjną. Dłuższa przejażdżka po świeżem powietrzu ocuciła Kasprzaka tak, że choć z wielkim jeszcze trudem, ale zeznał, że go pobili jacyś nieznajomi ludzie na ul. św. Mikołaja. Ponieważ Kasprzak miał pieniądze, przeto odwiozła go policja do domu na ulicę Janowską, aby się przespał i wytrzeźwił.

Lwowscy lokatorzy mieszkań frontowych od pewnego czasu zdają się lekceważyć przechodzących pod ich okna. Od pewnego czasu wciąż słychać, że z okna rzucił ktoś kamieniem, który kogoś zranił, to znowu garnkiem itp. Onegdajszy dzień przynosi aż dwa takie wypadki. Jeden zdarzył się na ulicy Kochanowskiego Jakaś pani wyrzuciła przez okno szklankę, która ugodziła 56-letniego szmuklerza, Jakóba Ruberga, w rękę i ją mocno skaleczyła. Na stacji ratunkowej, gdzie Rumbergowi opatrywano rękę, stwierdzono na ręce cztery rany, co prawda, nie wielkie, ale powodujące niezdolność do pracy.

Drugi wypadek o wiele groźniejsze mogący mieć następstwa, zdarzył się onegdaj na ul. Grodzickich. Z okna frontowego na III piętrze, w domu przy ul. Grodzickich l. 7, z mieszkania p. Eustachego D., spadło jedno całe skrzydło okienne na bruk uliczny, lecz nikogo nie uszkodziło. Wprawdzie 7-letnia Julja Cukrówna, córka grajzlernika, w tym samym domu, obok której okno się roztłukło, czuć się miała uszkodzoną, lecz stacja ratunkowa nie znalazła żadnych uszkodzeń.

Przedsiębiorstwo dowozowe w Zakopanem. Kolej państwowa ogłasza: Z dniem 15 maja br. zaprowadzonem zostało na stacji ck. austr. kolei państw. w Zakopanem przedsiębiorstwo dowozowe.

Biuro przedsiębiorstwa znajduje się przy „Ognisku zakopańskiem“ w Zakopanem.

Przedsiębiorstwo to uskutecznia za odpowiednią opłatą pod odpowiedzialnością zarządu kolejowego dostawę posyłek zwyczajnych, jakoteż i pospiesznych z wyż wymienionej stacji do pomieszkań i składów adresatów w Zakopanem i w Kuźnicach, lub stamtąd do stacji ck. kolei państw. w Zakopanem.

Odrzucony dar. Górnoszlązacy przywieźli do Krakowa dar, który pragnęli złożyć uniwersytetowi Jagiellońskiemu w dniu jubileuszu. Dar ten stanowi duży cokół, wykonany z wykopalisk Szląska (pruskiego), a na cokole artystycznie wyrzeźbiony z czarnego węgla posąg Jagiełły. Uniwersytet odmówił przyjęcia daru, oświadczając, że obchód jest uroczystością czysto naukową i nie należy go łączyć z żadnemi manifestacjami narodowemi.

Wszelkie komentarze chyba zbyteczne prócz tego może jednego skromnego pytania, czy należało czynić taką przykrość braciom z pod obcego zaboru, gdy się do nas ze szczerem zwracali sercem?!

Dar Szlązaków oglądać można na wystawie „Muzeum narodowego“ w Sukiennicach, któremu Szlązacy swój dar ofiarowali.

Pierwszym rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1400 był Stanisław ze Skalmierza, uczeń i wychowanek uniwersytetu w Pradze, który to uniwersytet na początki naszej wszechnicy wywarł wpływ tak przeważny. Został on magistrem wydziału artystycznego — tj. filozoficznego — w Pradze jeszcze w r. 1385, poczem zapisał się na wydział prawa i został doktorem prawa w roku 1396. Jeszcze nieco przedtem otrzymał w kraju godność kanonika przemyskiego i rektora kościoła św. Piotra w Skalmierzu. Podczas jego studjów w Pradze miała się nim szczególniej opiekować królowa Jadwiga, a zabłysnął już wtedy jako niepospolity krasomówca. Ten to jego przymiot, jak się zdaje, stał się powodem, iż powierzono mu rektorat uniwersytetu w roku otwarcia. Stanisław Skalmierczyk był wówczas uważany w Krakowie za pierwszego mówcę i przy wszystkich ważniejszych uroczystościach jemu powierzano obowiązek uświetnienia obchodu mową. Zachowały się jego mowy w niesłychanie wielkiej ilości, widocznie podziwiano je wówczas i delektowano się niemi. On to przemawiał np. na pogrzebie Jadwigi i po wybraniu Zbigniewa Oleśnickiego na biskupa krakowskiego.

Burmistrzem m. Rzeszowa wybrany został ponownie dr. Stanisław Jabłoński. Asesorem płatnym wybrano dra Wilhelma Hochfelda, a członkami magistratu: adw. dra Fechtdegena, adw. i posła do rady państwa dra Włodzimierza Pilińskiego, sekretarza rady pow. Tomasza Pelca i bankiera Izaaka Holzera.

Zaburzenia antikahalne. Ze Stanisławowa donoszą: Mieliśmy tu zaburzenia antikabalne. Pochop do nich dał przejazd żydów rumuńskich, emigrujących do Ameryki. Mieli oni, jak wiadomo, zatrzymać się tutaj, gdzie na ich przyjęcie poczyniono przygotowania i zarządzono składkę. Ponieważ starostwo zatrzymać się im tutaj nie pozwoliło, wyprawiono ich zatem do Lwowa. Żydzi dali wyraz swemu oburzeniu z tego powodu rzucaniem kamieniami w szyby kahalników, których podejrzywali, że oni to właśnie postarali się u władzy o uzyskanie tego zakazu. Jednego z członków zarządu insultował tłum nawet w biały dzień na ulicy, zagrodziwszy mu drogę do bóżnicy, tak, że do domu schronić się musiał. Właściwej przyczyny tej postawy tłumu żydowskiego szukać jednak należy w niezadowoleniu z rządów kahalnych. Wybory nie odbywały się tam już od lat dziesięciu, a wszystkie usiłowania jednostek, broszury nawet, wydawane o historji tego dziewięciolecia nie wywierają żadnego skutku. W sprawie tej mają podobno zamiar „postępowcy“ tutejsi zwołać zgromadzenie ludowe.

Zamach na Gypa. Z Paryża donoszą dnia 6 bm.: Zgłosił się na policję żołnierz, który do spółki z innymi napastnikami wykonał zamach. Żołnierz, który się nazywa Minerot, liczy lat 19, przyznał się, że przemocą zawiózł hrabinę Martel de Janville do domu przy ulicy św. Maurycego niedaleko od Plateau de Gravelle. Zamach wykonał z polecenia pewnego socjalistyczno-żydowskiego radcy miasta Paryża, który za tę czynność ofiarował mu 500 franków

Z obawy, by spólnicy nie zdradzili go, Minerot zgłosił się sam na policję, by doznać ulgi w karze. Odesłano go do więzienia. Pisma żydowsko-socjalistyczne twierdzą, że Minerot musi zapewne być chorym umysłowo.

Niewinnie stracony. Z Frankfurtu nad Menem telegrafują nam: Wielkie wrażenie w Frankfurcie i okolicy wywołała wiadomość, iż jeden z podleśnych, który niedawno zastrzelił się, zostawił list, w którym donosi, że on zamordował przed kilku laty pewnego wieśniaka na drodze, wiodącej do Mörfeldu. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość ta dlatego, że przed sądem w Darmstadzie stawał jako oskarżony o tę zbrodnię szewc Kuhmichel. Sąd uznał go winnym i skazał na śmierć. Wyrok ten został wykonany. Dziś okazuje się, że Kuhmichel został niewinnie skazany i stracony.

Walki byków pod Paryżem. W poniedziałek podczas walki byków w Deuil pod Paryżem, toreadorzy tak niezręcznie zachowywali się przy zabijaniu ubezwładnionego byka, że wywołali głosy oburzenia wśród publiczności. Jeden z widzów, Szwed, Aquels, dając wyraz swemu oburzeniu, strzelił trzy razy z rewolweru do toreadorów i dwóch z nich ranił lekko.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek po raz pierwszy „Lichwiarskie swaty“, krotochwila w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; w sobotę wieczorem „Zielona wyspa, czyli sto dziewic“, opera komiczna w 3 aktach Karola Lecoqua, po raz pierwszy z p. Kliszewską w roli Gabrjeli.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. Amerykański balet nad powietrzny, najwspanialsze widowisko współczesne. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Największy amerykański Bioskop (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mlc. Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **Kółko amatorskie** Stowarzyszenia rękodzielników „Skała“ urządza w niedzielę dnia 10 czerwca w ogrodzie własnym z nowo uplantowanem miejscem do tańca zabawę ogrodową połączoną z tańcami i przedstawieniem amatorskiem. Członkowie Stowarzyszenia odegrają na ogólne żądanie po raz trzeci dramat Józefa Korzeniowskiego p. t.: „Karpaccy górale“. Muzyka 24 p. p. Program urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 4 popołudniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Marcelego Dziubińskiego, złożyli Władysławowie Tomkiewiczowie na rzecz przytuliska „Brata Alberta“ kwotę 10 kor.

Na rzecz stacji ratunkowej z okazji 20.000 wypadku, jaki opatrywała, złożył p. Antoni Przyszlak 20 kor.

Zmarli:

O. Tomasz Górski, gwardjan OO. Kapucynów w Krakowie, zmarł w Krakowie w wieku lat 39, w Zakonie 20, kapłaństwa 15.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Lygia — jak to przewidywaliśmy — cieszy się trwałem, a na dzisiejsze warunki wprost niebywałem powodzeniem. Onegdajsze przedstawienie jest najlepszym tego dowodem, gdyż mimo pięknego dnia zgromadziło liczną i doborową publiczność. Co prawda, artyści nasi grają tę sztukę ze szczególniejszym pietyzmem, całość wypada wprost koncertowo. Wczoraj oklaskom nie było końca, wywoływano artystów po każdym akcie, a nawet przy otwartej scenie. Wobec tego niezwykłego — a dodajmy — zupełnie zasłużonego powodzenia Lygji, byłoby zdaniem naszem niedobrze wycofywać ją z repertuaru. Należałoby przynajmniej raz jeszcze dać ją w tygodniu, a później wstawić ją jeszcze na repertuarzu niedzielnym. Publiczność widocznie tego żąda, a w tym wypadku, dyrekcji bardzo łatwo zastosować się do jej życzenia.

Dziś Halka, spodziewać się należy, że publiczność nasza weźmie żywy udział w tym hołdzie, złożonym akademji Jagiellońskiej.

„Ocknienie“, dramat w trzech aktach dra Kazim. Rakowskiego, nagrodzony zaszczytnem odznaczeniem na ostatnim konkursie lwowskim, wyszedł w odbitce książkowej.

„Przyjaciel młodzieży“ wyszedł nr. 11 i poświęcony jest jubileuszowi wszechnicy Jagiellońskiej.

„Wiadomości artystycznych“ numer ostatni przedstawia się bardzo ładnie. Prócz stałej rubryki z teatru, zawiera on doskonałą pracę J. Marso „Zasady śpiewu“; „Lajla“ Ole Olsena przez Vilmorta, Myśli i aforyzmy Antoniego Rubinsteina i inne. Dział ilustracji stanowią trzy fotografie: dyr. Hellera, artysty Feldmana i zmarłego niedawno powieściopisarza, A. Wilczyńskiego, ta ostatnia, opatrzona nadto jego biografią.

Operetka lwowska wyjeżdża do Stanisławowa, gdzie dnia 16 bm. rozpocznie przedstawienia: „Nocą w Wenecji“.

Znakomity pianista polski, August Radwan, wystąpił z końcem z. m. w Paryżu z koncertem własnym, o którym „Figaro“ pisze, że rozentuzjazmował publiczność.

Krytyka niemiecka o Sienkiewiczu. Nie odznaczająca się bynajmniej sympatjami ku Polakom berlińska „National-Zeitung“ zamieściła świeżo w 2 fejletonach nadzwyczaj pochlebną, niemal entuzjastyczną ocenę twórczości literackiej Sienkiewicza. Studjum wyszło z pod pióra Henryka Houbena.

Opera artystyczna. Umberto Giordano, jeden z najbardziej utalentowanych przedstawicieli weryzmu czyli młodo-włoskiej szkoły w muzyce, autor popularnych oper: „Mala vita“ i „Andrzej Chénier“, skomponował nową operę do libreta, wykrojonego z „Fedory“ Sardou. Operę tę, z okazji *stagione* włoskiej, wystawiono obecnie we Wiedniu z Gemmą Bellincioni w partji tytułowej. Muzyka jest wysoce dramatyczna, bogata w pomysły orkiestralne, grająca na nerwach i zręczna w malowaniu akcji. Krytyka wiedeńska oceniła dzieło przychylnie.

„Paulina“. Taki tytuł nosi nowa sztuka Jerzego Hirschfelda, wystawiona po raz pierwszy we Wiedniu, w „Deutsches Theater“. Jestto komedja z *milieu* kuchennego, rzecz rozgrywa się bowiem w podmiejskiej sali do tańców. Sztuka nie ma głębszej wartości, interesuje jednak kilkoma zręcznie zaobserwowanymi typami.

Przedkłady z polskiego. „Salomon“, znany poemat Włodzimierza Zagórskiego, ukazał się w Wilnie w przekładzie rosyjskim. Przekładu dokonał literat rosyjski, p. Baranow.

„Otchłań“, fantazja psychologiczna Kazimierza Tetmajera, ukaże się niebawem w przekładzie niemieckim w piśmie „Aus fremden Zungen“, tudzież w przekładzie czeskim p. Pauliny Maternowej.

Izba sądowa.

Stanisławów 6 czerwca.

(Morderstwo.)

Postępowanie dowodowe w procesie Marmoroscha ukończono. Czternastoletnia służąca Rosnerów, którzy twierdzili, iż oskarżony był owej nocy krytycznej bez przerwy u nich (morderstwo popełniono około godziny 11 w nocy), zeznała, że Marmorosch owej nocy kilkakrotnie od Rosnerów wychodził i nie było go w izbie przez czas dłuższy. Inni świadkowie starali się dowieść *alibi* Marmoroscha. Wyrok zapadnie dziś późnym wieczorem.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał przedłożył sędziom przysięgłym jedno pytanie główne w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa. Sędziowie przysięgli odpowiedzieli na to pytanie 10 głosami „nie“, a dwoma „tak“, a na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok zwalniający Nutę Marmoroscha od oskarżenia. Wypuszczono go natychmiast na wolność.

Lwów 7 czerwca.

(Kradzież na poczcie.)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś sprawa, która w marcu br. narobiła wiele rozgłosu we Lwowie. Na poczcie lwowskiej zginął 4 marca list pieniężny z Tarnowa. Znajdowało się w nim 9.500 koron. Śledztwo nie doprowadziło do żadnych pozytywnych rezultatów. Nici tajemniczego zniknięcia listu gubiły się między trzema osobami: panem Antoniewiczem, Kanalem, woźnym, oraz Tadeuszem Stećkowem, praktykantem pocztowym.

Rezultatem wstępnych dochodzeń było to, że na rekwizycję sądu karnego aresztowano Tadeusza Stećkowa. W czasie rewizji, dokonanej w jego pomieszkaniu — nie znaleziono nic takiego, coby wskazywało, że on to właśnie dopuścił się kradzieży.

Akt oskarżenia nagromadził jednak na podstawie podejrzeń olbrzymi materjał przeciwko Stećkowowi. Do rozprawy powołano ośmnastu świadków. Dziś rano rozprawę wypełniło rozpatrywanie manipulacji urzędników pocztowych przy odbieraniu listów pieniężnych.

Oskarżonego broni dr. Solański, rozprawę prowadzi radca Gołkowski.

Defraudacja w gazowni miejskiej.

Przed dwoma miesiącami kierownik gazowni miejskiej p. Teodorowicz, mając liczne uzasadnione podejrzenia przeciw dwom urzędnikom gazowni, wpadł na ślad malwersacji, prowadzonej od dawna, w czasie, gdy jeszcze gazownia była własnością Dessauczyków. Kwota brakująca wynosi 2800 zł., albo też jeszcze kilka guldenów ponadto, dochodzenie bowiem, jakie się toczy z ramienia magistratu, nie jest jeszcze skończone. O defraudacji tej wiedziano już przed dwoma miesiącami, ale rzecz stała się głośną dopiero w ostatnich dniach, gdyż i dochodzenie dopiero niedawno wszczęto. Dlaczego? Była to twarda konieczność. Gmina była bowiem w trakcie rokowań z kilkoma instytucjami finansowemi o zaciągnięcie 6½ miljonów koron pożyczki; gdyby więc wtedy gruchnęła była wieść o defraudacji w jednym z organów gminy lwowskiej, nasi najserdeczniejsi byliby na swój sposób przedstawili rzecz, wydmuchaliby ją do rozmiarów krociowych i miljonowych i miasto nie dostałoby pożyczki, potrzebnej na dokończenie wielkich budowli inwestycyjnych. Więc, idąc za radą p. wiceprezydenta Michalskiego, prezydent miasta wstrzymał śledztwo w sprawie tej defraudacji aż do uzyskania pożyczki; gdy więc teraz pożyczka już zapewniona, zabrano się do kontrolowania, a przedewszystkiem zasuspendowania dwóch winnych urzędników. — Winy się nie wypierają, a że ślad ich zbrodni objęła gmina razem z gazownią Dessauczyków, pochodzi — jak stwierdzają — stąd, iż po objęciu gazowni przez gminę, były w gazowni dwie kasy: Towarzystwa dessauskiego, do której płynęły jeszcze zaległości na jego rzecz, oraz kasa gminy jako nowej właścicielki. Otóż, gdy szkontrowało kasę Towarzystwo, brakującej sumy dostarczała kasa gminna, a gdy gmina szkontrowała, pożyczało się znów od Dessauczyków. Ale wreszcie urwało się ucho u dzbana, bo do kasy Dessauczyków nie wpływały już pieniądze i oszukańcza manipulacja była już niemożliwą.

Zasuspendowani urzędnicy nie byli stabilizowani przez gminę, albowiem gmina, przyjmując ich do służby od Dessauczyków, postanowiła była zatrzymać ich na razie na próbę w charakterze prowizorycznym, a dopiero, gdy się okażą pożytecznymi, stabilizować.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 6 czerwca. Z powodu małego spędu, ceny się podniosły. Płacono za żywy towar średni od koron 56—63 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron 1.— do 1·08, tylne od k. 1·— do 1·10.

Targ ożywiony.

Targ praski 5 czerwca. Ogólny spęd 770 sztuk wołów, między tymi galicyjskich 517. Płacono za galicyjskie woły średnie od koron 60 do 68, za krowy od k. 54 do 58, za buhaje od k. 60 do 64 za 100 klg. żywej wagi.

Targ średni.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 7 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·50, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·20 do 12·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·— do 22·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 30·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 11·— do 11·50; hreczka 17·— do 19·—; kukurydza nowa 13·20 do 13·40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·75 do 18·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 16·75.

Przy silnej podaży węgierskiej usposobienie, co do pszenicy słabsze, natomiast żyto i jęczmień znajduje łatwy zbyt. — Spirytus utrzymuje się stale w cenie.

— **Wiedeń** 7 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 7·85 do 7·87, na jesień od 8·15 do 8·16; żyto na maj-czerwiec od 7·23 do 7·28, na jesień od 7·35 do 7·36; kukurydza na maj-czerwiec od 5·86 do 5·88, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·94 do 5·95, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·05 do 6·06; owies na maj-czerwiec od 5·33 do 5·35, na jesień od 5·42 do 5·43; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 7 czerwca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·40 do 7·45, na październik od 7·91 do 8·92; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 7·02 do 7·03; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·09 do 5·10; kukurydza na maj 1901 r. od 4·93 do 4·94, na lipiec od 5·73 do 5·74; rzepak na sierpień od 13·10 do 13·20. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 7 czerwca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 28·40 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 37·50 do 38·50. Spirytus od koron 43·— do 43·40. Tendencja zwyżkowa.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Kapstad 7 czerwca. Dwustu woluntarjuszów odchodzi stąd do Donglos dla wzmocnienia siły zbrojnej Warrena.

Londyn 7 czerwca. Lord Roberts telegrafuje z Pretorji, że na gmachu rządowym wywieszono flagę angielską. Obsadzenie miasta nastąpiło w sposób zadowalniający. Wojska doznały entuzjastycznego (?) przyjęcia.

Laurenzo-Marquez 7 czerwca. Od początku wojny aż do końca kwietnia wypro-

dukowano w dziesięciu minach za 1,700.000 funt. szterl. złota. Koszta produkcji, wliczając w to koszta firm angielskich na cele min, stanowią dług rządowy w wysokości 260.000 funtów szterl.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Uniwersytet w Erlangen nadesłał do senatu akademickiego długi i w bardzo serdecznych i gorących słowach zredagowany adres, w którym wyraża swą radość z powodu tak pięknej pięćsetniej rocznicy, podnosi zasługi naszego uniwersytetu przez ten czas około wiedzy i nauki położone i wyraża nadzieję, że Bóg najlepszy i najdobrotliwszy po wszystkie czasy i nadal wszechnicy Jagiellońskiej w jej pożytecznej dla narodu i dla ludności pracy błogosławić będzie.

Uniwersytet w Aberystwyth, w księstwie Walji, nadesłał podobny adres, w którym powiada, że cieszy się, mogąc z najdalej wśród granic angielskich wysuniętego posterunku naukowego przesłać życzenia swej koleżance, z którą, pomimo odległości, duchem i wiedzą czuje się od początku swego istnienia związanym.

Uniwersytet Krystjana Albrechta w Kolonji w przesłanem piśmie wyraża swój żal, że w jubileuszu bratniej wszechnicy nie może wziąć udziału przez swych delegatów i zapewnia, że w tych tak uroczystych dniach duchem przebywa wśród murów krakowskiej *Almae Matris*.

Uniwersytet amsterdamski w nadesłanym adresie boleje, że czerwcowe egzamina nie pozwalają mu na wysłanie delegatów, ale tem gorętsze życzenia z powodu przebytych pięciu wieków i na przyszłość zasyła.

Uniwersytet rzymski nadesłał pod względem graficznym nader artystycznie wykonany adres, z również gorącemi życzeniami rozwoju na przyszłość.

Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza wystosowało na ręce rektora uniw. Jagiellońskiego adres hołdowniczy.

Piękny i ozdobny adres przysłała uniwersytetowi rada miejska miasta Pragi, podnosząc jego zasługi naukowe wobec świata słowiańskiego, przypominając liczne duchowe węzły, jakie łączyły uniwersytet praski z jego krakowskim rówieśnikiem, a powołuje się w tej mierze na słowa arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Tromby z r. 1416, które świadczą o tem, że „Czesi i Polacy po bratersku się miłowali". Adres ten wspomina też o tem, że królowa Jadwiga ufundowała na uniwersytecie praskim w r. 1397 kolegjatę litewską, któraby wychowywała duchownych, roznoszących później światło wiary chrześcjańskiej wśród pogan, a umierając, poleciła powołać z Pragi na uniwersytet krakowski nauczycieli i magistrów — że król Jagiełło, wskrzeszając wszechnicę Kazimierzowską wyraził życzenie, aby oświecała ona Polskę, podobnie jak wszechnica praska oświeciła i podniosła Czechy; — wspomina dalej, że byli ludzie nauki, jak Stanisław ze Skalbmierza, który szerzył światło i wiedzę na obu tych bratnich uniwersytetach. Adres ten, pełen gorącego zapału i sympatji dla uniwersytetu Jagiellońskiego, kończy łacińskie życzenie: *vivat, floreat, crescat universitas studii generalis Cracoviensis!*

* * *

Ku czci 500 rocznicy odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyło się we wszystkich szkołach ludowych naszego miasta uroczyste nabożeństwo, następnie zaś poranek.

Program poranków wypełniły: wykłady o znaczeniu tej uroczystości w Krakowie, deklamacje, śpiewy narodowe, oraz kantata profesora Urbanka, napisana specjalnie na tę uroczystość.

Popołudniu zebranie młodzieży na placu powystawowym.

* * *

W środę o godzinie 5 popołudniu przyjechało na uroczystości jubileuszowe około 100 czeskich studentów uniwersyteckich. Powitał ich na dworcu imieniem komitetu przyjmującego prof. dr. Czerkawski; w imieniu miasta i obywatelstwa przemawiał p. Piotr Kosobucki. Słuchacz uniwersytetu p. Pajor witał przybyłych pobratymców w imieniu młodzieży akademickiej, a p. Hoffmann w imieniu krakowskiej kolonji czeskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kraków 7 czerwca. Ruch w mieście olbrzymi, dekoracja ulic i gmachów ukończona, przedstawia się wspaniale. Świetnym wstępem uroczystości jubileuszowych był raut, urządzony wczoraj wieczorem w Sukiennicach przy olbrzymim udziale osób zaproszonych.

Zebrali się nań wszyscy przybyli dostojnicy, ministrowie, namiestnik Piniński, marszałek krajowy hr. St. Badeni, delegaci zagraniczni, najwybitniejsze osobistości z kraju, mnóstwo osób ze Lwowa; był również obecnym Henryk Sienkiewicz z córką. W raucie wzięli też udział reprezentanci wielu towarzystw i instytucyj. Panie przybyły w pięknych strojach, a dźwięki orkiestry urozmaicały i uprzyjemniały zabawę.

Kraków 7 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się w krakowskiem Towarzystwie lekarskiem uroczyste posiedzenie dla uczczenia jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej. Zagaił je prof. Jordan, wskazując, że uniwersytet krakowski, jeden jedyny z dawnych instytucyj polskich, ostał się po rozbiorach Polski. Następnie bardzo piękny odczyt wygłosił dr. Kwaśnicki.

Wiedeń 7 czerwca. Większa część dzienników tutejszych poświęca osobne artykuły jubileuszowi uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków 7 czerwca. Uroczystość w kościele św. Anny wypadła imponująco. Szczególniej gorąco przyjęli zgromadzeni mowę ministra Hartla. Ogółem było tam prócz oficjalnych, jeszcze około 50 mów, gdyż przemawiali wszyscy delegaci uniwersytetów obcych i kilku innych, przybyłych na jubileusz gości. Jeden z delegatów węgierskich przemawiał po polsku. Henryk Sienkiewicz złożył dar imieniem uczniów b. szkoły głównej warszawskiej.

Uroczystość zakończyła się około ½3 popoł! Do chwili rozdania dyplomów honorowych panowała śliczna pogoda. Dopiero później, gdy się zgromadzeni poczęli rozchodzić, zerwała się burza z gwałtowną ulewą, która trwała pół godziny.

Sytuacja.

Wiedeń 7 czerwca.

(Telefonem)

O ile wnosić można z zakulisowych zajść podczas wczorajszego posiedzenia rady państwa, nie przyjdzie do gwałtownego zwalczania obstrukcji czeskiej, wskutek czego sesja parlamentu spełznie na niczem.

Klub chrześcjańsko-słowiański powziął wczoraj uchwałę, iż obstrukcji czeskiej ani zwalczać, ani popierać nie będzie. Nadto uchwalił ten klub uczynić na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy wniosek o wezwanie rządu, aby cofnął rozporządzenia kindingerowskie.

Jak już doniosłem, p. Stransky oświadczył wczoraj p. Jaworskiemu, iż klub czeski postanowił obstrukcję dalej kontynuować. Na to p. Jaworski odpowiedział: „A więc wy Czesi nie należycie już więcej do prawicy?" P. Stransky zaprotestował przeciwko temu, wprawdzie nie w tej formie, jak to podają dzienniki czeskie, ale zawsze zaprotestował.

Na zwołane na wczoraj po południu posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy p. Jaworski Czechów już nie zaprosił. Lecz co się stało! Oto prawie wszyscy członkowie komitetu wykonawczego prawicy zażądali, aby p. Jaworski Czechów zaprosił, bo prywatna rozmowa p. Stransky'ego z p. Jaworskim, nie jest jeszcze decydująca. Wskutek tego p. Jaworski posiedzenie komitetu wykonawczego odroczył, naznaczył następne na dziś i zaprosi na nie pp. Kaizla i Stransky'ego. Być może, że komitet wykonawczy prawicy uchwali na dzisiejszem posiedzeniu, iż Czesi przestali należeć do prawicy, ale z drugiej strony trudno przypuścić, aby komitet zdecydował się na energiczne zwalczanie obstrukcji, licząc się ze stanowiskiem, zajętem już przez klub chrześcijańsko-słowiański i usposobieniem grupy Dipaulego w katolickiej partji ludowej. Dipauli oświadczył bowiem, iż utworzenie większości dla załatwienia porządku dziennego („Tagesordnungsmehrheit") uważa za nonsens i nigdy na nią się nie zgodzi i do niej się przyłączy.

Oddziaływa również na prawicę ten fakt, że lewica popycha ją do walki z obstrukcją, a sama nic nie robi. Wczoraj p. Funke udał się do p. Jaworskiego i zapytywał go, co prawica przedsięwziąć zamierza celem zwalczenia obstrukcji. P. Jaworski przyrzekł odpowiedzieć na to o godzinie 6 wieczorem, a kiedy posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy spełzło na niczem, zgłosił się wczoraj p. Jaworski do p. Funkego i przyrzekł dać odpowiedź dziś o godzinie 12 w południe. Lewica pragnie, aby prawica powzięła jakąś inicjatywę w sprawie zwalczenia obstrukcji, a dopiero potem lewica będzie łaskawą przyłączyć się do akcji, zainicjowanej przez prawicę, sama zaś nic nie robi. Wobec tego trudno prorokować parlamentowi dłuższy byt.

Ze względu na to, iż Czesi oświadczyli, że wyłączają z pod obstrukcji ustawę o 9cio-godzinnym dniu pracy w kopalniach węgla, przypuszczają tu, że, jeżeli rządowi na tej ustawie zależy, to wejdzie ona na porządek dzienny obrad i parlament będzie obradował jeszcze przez dni czternaście. Jeżeli zaś rządowi na ustawie tej nic nie zależy, to i ten termin jest za długi.

Sytuacja więc wikła się coraz bardziej, a najtrudniejszem jest stanowisko Koła polskiego, które pragnęłoby wytrwać w sojuszu z Czechami, ale zarazem chciałoby także usunąć obstrukcję i w interesie krajów i monarchji uczynić parlament zdolnym do pracy.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 7 czerwca. Dziś rano odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, w którem wziął udział także prezydent ministrów Koerber. Z Czechów obecny był dr. Kaizl.

Obrady trwały przeszło dwie godziny.

Wiedeń 7 czerwca. Jak słychać na dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy stwierdzono, że Koło polskie z małymi wyjątkami, oświadczyło się za prezesem Jaworskim i bierze czynny udział w akcji, mającej połączyć wszystkie stronnictwa antiobstrukcyjne, celem załatwienia ważnych spraw, stojących na porządku dziennym. Ze stronnictw prawicy występują przeciw tej akcji Czesi i szlachta feudalna, a z klubu katolicko-ludowego tylko br. Dipauli, podczas gdy większość tego klubu z Ebenhochem i Kathreinem na czele akcję p. Jaworskiego pragnie popierać.

Wiedeń 7 czerwca. Pos. Kolischer wypracował już sprawozdanie o 9-godzinnym dniu pracy. Na piątek zwołane zostanie posiedzenie komisji, na którem to sprawozdanie zostanie przedłożone. Zważywszy jednakże, że kilku polskich członków tej komisji bawi w Krakowie, p. Kolischer zastrzegł się, by dyskusja została przeprowadzoną dopiero na następnem posiedzeniu, które odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 7 czerwca. Prezydent gabinetu dr. Koerber zaprosił na jutro przewodniczących wszystkich stronnictw, które nie prowadzą obstrukcji.

Wiedeń 7 czerwca. Jak „Fremdenblatt" donosi, na dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy Czesi oświadczyli, że chcą dalej do prawicy należeć, że jednak nie mogą odstąpić od obstrukcji. Wobec tego p. dr. Kathrein wyraził zdanie, że większość należy uważać za rozwiązaną.

Prezydent ministrów Körber zaznaczył, że jednostronne załatwienie kwestji językowej jest niemożliwe, bo w takim razie obstrukcja przeniosłaby się na drugą stronę. Jeżeli Czesi nie zmienią taktyki, to nastąpi to, co przyjść musi. P. hr. Dzieduszycki przemawiał za zwalczaniem obstrukcji wszelkimi, regulaminem dozwolonemi środkami.

P. br. Dipauli oświadczył się za zmianą regulaminu izby. W końcu przewodniczący p. Jaworski, reasumując przebieg obrad, które nie wydały żadnego rezultatu, oznajmił, że wobec tego należy uważać prawicę jako już nieistniejącą.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 7 czerwca. O godzinie 4 przerwano czytanie interpelacyj i prezydent Fuchs udzielił głosu prezesowi ministrów dr. Koerberowi, który oświadczył: Mimo, że pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego stoi na porządku dziennym już od szeregu posiedzeń, izba dotychczas przedmiotem tym się nie zajęła i jak przypuszczać można, nie chce przystąpić do niego w najbliższej przyszłości. Wobec tego zdaje mi się, że jest obowiązkiem rządu zwrócić uwagę izby na sytuację, którą się przez to stwarza dla państwa. Jeszcze dawno przed nastaniem stosunków, które spowodowały obecne ukształtowanie izby, kwestja uchwalenia budżetu, albo prowizorjum budżetowego, przestała być kwestją zaufania dla każdoczesnego rządu.

Jeśli tak było za rządów poprzednich, to sądzę, że w obec szczególnych stosunków sytuacji obecnej nie narażę się na zarzut ucieczki na pole bezbarwności politycznej, skoro i ja oświadczę, że także rząd obecny w uchwaleniu prowizorjum budżetowego nie upatruje żadnego dla siebie wyrazu zaufania, lecz tylko uznanie konieczności państwowych. Nie chcę przez to powiedzieć, że gabinet nasz pragnie sprawować rządy państwa tak tylko na szczęście, z dnia na dzień, przeciwnie jako rząd austrjacki, za główne nasze żądanie poczytujemy wymierzanie sprawiedliwości wszystkim narodom, państwo nasze zamieszkującym (protesty u Młodoczechów) i możliwie skuteczne popieranie ich dążeń ku dalszemu rozwojowi. W tej myśli przedłożył rząd projekty ustaw językowych, których zasady zostały uznane jako słuszne i sprawiedliwe. (Gwałtowne protesty u Młodoczechów).

Chodzi przytem o próbę. Rząd w ogóle w tej ciężkiej i zawikłanej sytuacji chwycił się inicjatywy. Ze strony prezydjum prawicy wyrażono zdanie, że pierwszym krokiem ku zwalczeniu obecnych trudności, byłoby przedłożenie przez rząd projektu ustawy językowej. Rząd też odpowiedział temu życzeniu, a jak już raz miałem sposobność oświadczyć, chętnie uwzględni wszelkie poprawki, jeśli tylko obie strony je przyjmą i jeśli one zgodne będą z interesem państwa. Rząd nie zamierza nikogo prowokować i wierzy, że poszczególne stronnictwa lojalnie zechcą to uznać. Jeżeli wielokrotne zapewnienia stronnictw o gotowości do zakończenia sporów językowych, nie mają być tylko czczym frazesem, albo zwykłym manewrem politycznym, to przedłożone obecnie ustawy językowe dają najlepszą sposobność załatwienia tych sporów i przywrócenia zgody.

Ustawa niniejsza nie narusza praw Niemców, a równocześnie uwzględnia życzenia Czechów, (gwałtowne protesty na ławach młodoczeskich) jeżeli wszakże mimoto parlament nie może czynności swoich rozpocząć, to państwo naraża się przez to na nieobliczone szkody i stwarza się sytuację, dla stosunków państwowych jak najzgubniejszą. Dalszym punktem naszego programu, jak wiadomo, jest podniesienie dobrobytu ekonomicznego i rozwój interesów gospodarczych, przez dokonanie znacznych inwestycyj. Także w tym kierunku rząd nie może niestety powiedzieć, że osiągnął rezultat pomyślny, gdyż ma ręce zupełnie związane i skutkiem nieczynności parlamentu sam nic zdziałać nie może. Nie sądzę, żeby obecna polityka Czechów była słuszną i miała widoki powodzenia.

W ostatniej sesji delegacji mówiono o tem, że Austrja znajduje się w zastoju ekonomicznym i zupełnie słusznie. W dwudziestem stuleciu tylko ten system polityczny stoi na wysokości zadania, który uwzględnia także interesa ekonomiczne ludności. Podnoszono to w delegacjach, gdyż i między zagraniczną polityką, a polityką handlową istnieje niewątpliwie związek, ale tutaj jest właściwie miejsce, gdzie główna bitwa ma być rozegrana. Tu w parlamencie austrjackim powinny i muszą doznać wydatnego uwzględnienia interesy austrjackiej ludności, opłacającej podatki. (Huczne oklaski na lewicy).

Spodziewam się jeszcze ciągle, że spór narodowościowy u nas ustanie, albo, że się przynajmniej umiarkuje o tyle, iż nie będzie groził całemu państwu zalewem, ale wierzcie mi panowie, że to już rzeczywiście ostatnia godzina, w której jeszcze tej wiary nie tracimy. Jeżeli także w tej chwili nie spełni się nasza nadzieja, to staniemy wobec konieczności ratowania państwa od tego niszczącego sporu i stworzenia terenu, na którym pożądane dla ludności prace ekonomiczne będzie można załatwić. Jest niemożebnem, aby ustawodawstwo dalej stało bezczynnie wobec żądań, które na wszystkich polach odpowiednio do potrzeb czasu się mnożą. Jest niemożebnem, aby spory narodowościowe zatrzymywały całą machinę administracji państwowej. Byłoby samobójczą opieszałością pozwolić, aby nasze interesy ekonomiczne grzęzły dalej w tem bagnie bezczynności.

Jest to nieznośne, gdy rząd codziennie od rana do późnej nocy musi się zajmować tylko sporami językowymi, tak dalej iść nie może! Już przy innej sposobności oświadczyłem, że rząd chce szanować życie konstytucyjne. Dlatego też rząd musi pamiętać o tem, że konstytucja, mimo sporów stronnictw, musi być żywą, tj. czynną. Stanowisko, które konstytucja nadaje rządowi, obdarza go nietylko prawami, ale nakłada nań także obowiązek działania w wypadkach nadzwyczajnych pod własną odpowiedzialnością. Wszakże główna zasada konstytucjonalizmu tkwi w tem, że parlament o przedłożeniach rządowych wydaje sąd bądź przychylny, bądź nieprzychylny, a nie w tem, aby tego sądu zupełnie odmawiał. (Protesty u Młodoczechów).

Żaden interes partyjny nie jest tak silny, aby interesy państwowe miały mu się trwale poddać. Anormalne stosunki zdarzać się mogą, zdarzały się już gdzieindziej, ale ostatecznie przez wzajemne ustępstwa nastawał spokój. Jeżeli jednak tego rodzaju stosunki stają się regułą, — wówczas wyłania się poważna kwestja, na którą należy odpowiedzieć: Po której stronie jest właściwie słuszność, czy po stronie państwa, ustawy i porządku, czy też po stronie nieporządku, który przechodzi w regułę. Apeluję przeto jak najgoręcej i z całym naciskiem, jaki mi nakazuje mój urząd, do wysokiej izby, aby w pierwszym rzędzie raczyła uwzględnić ustawę i interes państwowy i aby póki jeszcze czas, uchroniła nasze instytucje publiczne przed grożącem niebezpieczeństwem. (Huczne oklaski w izbie, protesty u Młodoczechów).

Poseł Herold oświadcza: Sytuacja państwa jest rzeczywiście opłakaną, nie wywołała jej wszakże łagodna obstrukcja Czechów, lecz zajścia ostatnich trzech lat. Czesi pragną przywrócenia narodowego spokoju, ale na podstawie równouprawnienia, gdyby zaś załatwienie kwestji językowej nastąpić miało z pomocą absolutyzmu, to naród czeski wszelkimi siłami przeciwko temu wystąpi. (Huczne oklaski u Młodoczechów).

Na tem prezydent posiedzenie zamknął, — następne odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 7 czerwca. Przedłożony dziś przez rząd w izbie posłów projekt ustawy kwotowej, jest równobrzmiący z umową, zawartą przez obie deputacje kwotowe i ustanawia kwotę na czas od 1 lipca 1900 do 31 grudnia roku 1909.

4000 petycyj — 400 mowców.

Wiedeń 7 czerwca. Do 4000 petycyj, które wnieśli Młodoczesi, zapisało się do głosu około 400 mowców. Obliczają, iż gdyby rzeczywiście to wszystko miano czytać i przytem jeszcze przeprowadzać imienne głosowania, toby było dość materjału dla obstrukcji na miesiąc.

Głosy o mowie dra Koerbera.

Wiedeń 7 czerwca. Wszystkie dzienniki w artykułach wstępnych rozpisują się nad wczorajszą mową prezydenta ministrów Koerbera i zaznaczają, że apel ten był niejako ultimatum dla parlamentu. „Fremdenblatt" podnosi chwalebne dążenie gabinetu, wyłuszczone w wczorajszej mowie Koerbera i sądzi, że rząd z pewnością uczyni wszystko, aby nie zejść z drogi parlamentarnej. Nadzieja jeszcze w ostatniej chwili nie jest stracona. „N. Fr. Presse" nazywa tę mowę obwieszczeniem bankructwa parlamentarnego. „N. W. Tagblatt" ubolewa, że szczere słowa prezydenta ministrów nie odniosły pożądanego skutku. „Vaterland" stwierdza, że bardzo wielu parlamentarzystów składało Koerberowi, z powodu jego mowy, gratulację. „Deutsches Volksblatt" twierdzi, że apel Koerbera spotkał się z poklaskiem u obu stron izby. „Arbeiter Ztg." przyznaje słowom prezydenta ministrów zupełną słuszność. Podobnie z wyjątkiem „Wiener Tagblattu" i „Ostdeusche Rundschau", wyrażają się inne dzienniki.

Wiedeń 7 czerwca. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się sobotę lub w niedzielę.

Wiedeń 7 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się dopiero po godzinie 12. Obstrukcja trwa dalej w formie dosłownego odczytywania interpelacyj i wniosków.

Wiedeń 7 czerwca. Przy końcu dzisiejszego posiedzenia p. Zallinger uczynił wniosek, aby na jutrzejszem posiedzeniu rady państwa jako pierwszy punkt porządku dziennego postawioną była sprawa zmiany § 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Sprzeciwił się temu p. Jaworski, żądający, aby na pierwszy punkt postawione było prowizorjum budżetowe.

W głosowaniu utrzymał się wniosek p. Zallingera. Głosowali za nim: Czesi, większa część członków kat. partji ludowej, klub południowo-słowiański, antisemici i szlachta konserwatywna czeska. — Następne posiedzenie jutro o godz. 11 rano.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powstanie Bokserów w Chinach.

Bruksela 7 czerwca. Posłowie Francji, Rosji, Anglji, Niemiec i Belgji wręczyli Czung-li-Jamenowi ultimatum, w którem grożą wojskową okupacją na wypadek, gdyby powstanie Bokserów nie zostało szybko zgnieconem.

Waszyngton 7 czerwca. Poseł amerykański w Pekinie telegrafuje, że położenie się pogorszyło. Rząd wysłał kanonierkę z Manilli do Taku.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 7 czerwca. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj drugie czytanie ustawy flotowej.

Berlin 7 czerwca. Parlament w drugiem czytaniu przedłożenia o powiększeniu floty przyjął 1 paragraf, dotyczący liczby okrętów, w imiennem głosowaniu 153 głosami przeciwko 79. Przeciwko przedłożeniu głosowali socjaliści, obydwa stronnictwa ludowe, Alzatczycy, Polacy i związek chłopski. Dalszy ciąg obrad nastąpi dzisiaj.

Wiedeń 7 czerwca. „Wiener Ztg." ogłasza, że cesarz zamianował starostę Antoniego Reinera radcą namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w krajowej radzie szkolnej.

Wczorajszy „Dziennik praw państwa" zawiera rozporządzenie ministerstwa kolejowego, dotyczące koncesjonowania sieci wąskotorowej kolei elektrycznej w Krakowie.

Wiedeń 7 czerwca. „Politische Correspondenz" donosi z kół watykańskich, że rokowania między rządem rosyjskim a Watykanem w sprawie zamianowania biskupa płockiego i metropolity mohylewskiego, postępują raźnie naprzód. Jak słychać, zgodnie z życzeniem rządu rosyjskiego, metropolitą mohylewskim ma być zamianowany biskup żytomierski ks. Kłopotowski.

Wiadomość, że wielką, z 2000 osób złożoną pielgrzymkę katolicką z Rosji, prowadził biskup kowieński, jest mylna. Biskup kowieński Paululon sam w „Polit. Corresp." wiadomość tę prostuje, twierdząc, że tylko przypadkowo bawił równocześnie w Rzymie.

Gastein 7 czerwca. Król belgijski przybył tutaj incognito, a 18 b. m. przybędą także hrabstwo Lonyay i zamieszkają apartamenta sąsiadujące z mieszkaniem króla.

Paryż 7 czerwca. Jury malarskie wystawy światowej przyznało medal honorowy malarzowi Klimtowi za obraz pt. „Filozofja".

Umarł tu prezes izby handlowej Masson.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Straszna eksplozja. Z Mannheimu donoszą, iż w Ludwigshafen w domu ślusarza Lergenmüllera, eksplodowała benzyna, przyczem 4 osoby zginęły na miejscu, a sześć zostało ciężko ranionych.

Popłoch w cerkwi. Z Petersburga donoszą, iż w Kronsztadzie podczas komunji, udzielanej wiernym przez znanego cudotwórcę prawosławnego, archireja Joana kronsztadzkiego, powstał ścisk tak wielki, iż uduszono trzy kobiety. Wywołało to w cerkwi wielki popłoch, ale dzięki przytomności umysłu kilku sług cerkiewnych, którzy zdołali wzburzony tłum uspokoić, nie przyszło do większego nieszczęścia.

Zaręczyny. Urzędowy dziennik brukselski ogłosił zaręczyny ks. Alberta Flandrji, następcy tronu belgijskiego, z księżniczką Elżbietą bawarską.

Składy księgarni petersburskiej M. Wolffa, spaliły się w nocy, z dnia 27 na 28 maja. Setki tysięcy tomów, a między nimi wszystkie pozostałe egzemplarze tłómaczenia dzieł Mickiewicza, oraz wiele innych ksiąg cennych stało się pastwą płomieni. Pomimo energicznego ratunku, spaliły się całe dwa piętra składu i uszkodzona została drukarnia.

Morderstwo i samobójstwo. W Wiedniu onegdaj wieczorem mechanik Karol Voit, zastrzelił swoją kochankę, Laurę Stichównę, a następnie sam sobie odebrał życie. Z listów pozostawionych okazało się, iż istniało między nimi porozumienie co do morderstwa i samobójstwa.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Przemyśla donoszą: W poniedziałek 4 bm. czeladnik kaflarski Rusek, skoczył z wysokiego brzegu do Sanu, chcąc wykąpać się. Rusek nie zauważył, że w miejscu tem było wiele pali wbitych w dno rzeki. Na jeden z pali wbił się Rusek, drąc sobie wnętrzności. Konającego odwieziono do szpitala.

Poświęcenie dzwonów. Z Kochawiny donoszą nam: Zapowiedziana konsekracja dzwonów przez ks. biskupa Webera w Kochawinie odbędzie się nie 10-go, lecz dopiero 11 czerwca rano, a to z powodu, iż ks. biskup Weber, zajęty będzie w uroczystości Trójcy św. (dn. 10.), udzielaniem sakramentu bierzmowania we Lwowie i dopiero wieczorem tegoż dnia przybędzie do Kochawiny. Pobożni zatem i czciciele Matki Najśw. w Kochawinie, którzy pragnęliby wziąć udział w tej pięknej uroczystości, zechcą się do tej zmiany zastosować. — *Ks. Jan Trzopiński*, proboszcz.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7 czerwca.

(*fr.*) Znów pesymistyczny nastrój zaczyna ogarniać giełdę. Dziś były znów walory żelazne wystawione na gwałtowny spadek, zarówno tutaj, jak i w Berlinie. Praskie akcje żelazne spadły o 45 koron, Alpiny o 7½, czeskie górnicze o 20. W Berlinie spadek papierów tej kategorji był jeszcze większy, gdyż tam przedsiębrano dziś egzekucyjne sprzedaże na rachunek spekulanta Kroeplina z Hamburga, który przed kilku dniami odebrał sobie życie, przegrawszy na giełdzie ogromne sumy. W Niemczech obniżył się także kurs akcji węglowych, u nas jednak przeciwnie, węglowe papiery podniosły się w cenie, gdyż rozgłoszono na giełdzie, że ceny węgla zostaną podwyższone. Spadły także wszystkie akcje bankowe i w ogóle wszystkie walory przemysłowe. Natomiast poprawił się nieco kurs rent i akcyj kolejowych.

Wiedeń 7 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 715·76. Akcje węg. Zakł. kred. 721·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 585·—, Akcje Laenderbanku 441·—, Akcje Bankvereinu 514·—, Akcje Bodencredit 930·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 662·—, Akcje kolei południ. 127·—, Akcje tramw. lit. a) 324·—, lit. b) 316·—, Akcje kol. Elbethal 482·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 495·—, Akcje Rima Muranji 571·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1940·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 368·—, Akcje tureckie tytoniowe 298·50. Oblig. węg. indemn. 91·25, Renta majowa 98·20, Austr. renta koron. 97·50. Węgierska renta koronowa 91·55, 56 l. listy Tow. kredziems. 91·90, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·50 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 90·50. Losy tureckie 113·50, Marki 118·35, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. M. Poniński z Litwy. S. Borowski z Łaszek. K. Frendiger z Budapesztu. L. Itzeles z Pragi. B. Łastowiecki z Krogulca. K. Olszański, Z. Biloński z Warszawy. S. Krodyński z Krzemieńca. F. Roberti z Londynu. T. Bartoszynsky z Pilzna. Z. Schmidt z Wiednia. K. Zawistowsky z Aradu. T. Zawadzki z Aten. W. Kotowski z Cieplic. Z. Szumski z Bazyki. F. Dzikiewicz z Paryża.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

ZE ŚWIATA

Dla jadących do Warszawy. Niedawno temu zaprowadzono na kolei warszawsko-wiedeńskiej bilety na zarezerwowane miejsca w pociągach kurjerskich i pospiesznych. Za takie numerowane miejsca w pociągach kurjerskich, przygotowane do leżenia zarówno w 1 jak i 2 klasie, pobieraną jest dopłata po 75 kopiejek. Zamawiać można takie bilety, albo na stacjach naprzód, albo równocześnie z kupnem biletów jazdy, albo nabywać je można u nadkonduktorów przy pociągach. Jedno takie zarezerwowane miejsce ważne jest dla dwojga dzieci. Udogodnienie to, ważne jest, zwłaszcza dla podróżujących nocną porą, lub osób cierpiących.

„Tania podróż na wystawę“. W Russk. Wied.“ znany pisarz rosyjski, ukrywający się pod pseudonimem „Bukwa“, ostrzega wszystkich udających się na wystawę paryską, aby bardzo ostrożnie przyjmowali reklamy Towarzystw tanich podróży. Osoby, które udają się do Paryża po raz pierwszy, a posiadające odpowiednie ku temu środki, uczynią bardzo stosownie, gdy nie będą się uciekały do pośrednictwa tych Towarzystw, które za pewną opłata dają „przejazd do Paryża i z powrotem, mieszkanie w Paryżu, życie, służbę, bilety wejścia na wystawę i t. p.“ Korzystanie z tego jest istotnie wygodnem tylko dla tych, którzy nie władają zupełnie językiem francuskim. Opieka Towarzystwa ochrania ich po części od możliwych wypadków i nieporozumień. Dla reszty osób zaś „tania podróż“ nie daje żadnych wygód. Naprzód wcale nie jest „tańszą“ od podróży, przedsiębranej na własne ryzyko, a powtóre krępuje terminami, co wcale przyjemnem nie jest. Warunki podróży, bardzo korzystnie przedstawiające się na miejscu, gdy je wykłada ajent Towarzystwa, zupełnie inaczej wyglądają w Paryżu, gdy słowa mają się stać czynami. Klient, zapłaciwszy z góry pieniądze, musi się zgodzić na wszystko, co mu zaproponowanem zostaje. Wszelkie protesty i skargi nigdy nie osiągają celu.

Muzeum polskie w Rapperswylu. Ze sprawozdania zarządu polskiego muzeum narodowego w Rapperswylu, za rok 1899, dowiadujemy się, że w roku tym zbiory muzeum wzbogaciło darami 118 ofiarodawców, tak, że ogólna suma przybytków w roku ubiegłym wynosi cyfrę 725 nowych pozycyj, a to przedmiotów pamiątkowych 45, wykopalisk 26, broni 5, ubiorów 3, sprzętów muzealnych 7, monet 208, medali 35, pieczęci 1, rzeźb 11, obrazów olejnych 9, miniatur 15, akwarel 5, rysunków oryginalnych 2, rycin 433, fotografij 39, nut 1, map 3, rękopisów 84, druków dzieł 292 w 318 tomach. — Stan finansowy Muzeum przedstawia niedobór 5.836 fr. 32 ct. Muzeum zwiedziło w r. 1899 3038 osób. Fundusz stypendjalny wynosi 1.254 fr. 15 ct. Fundusze anonimowe wynoszą 185.000 fr. Fundusz skarbu narodowego 173.383 fr. 52 ct.

Żywcem pogrzebana. W zeszłym tygodniu zmarła na Morawach, wśród silnych kurczów 60-letnia staruszka. Po dwóch dniach pochowano ją na cmentarzu i zasypano grób zaledwie do połowy. Gdy się uczestnicy pogrzebu rozeszli, w niedługim czasie przechodziła koło świeżej mogiły siostra tamtejszego grabarza i z przestrachem usłyszała silne stukanie i jęki, wychodzące z grobu. Pobiegła czemprędzej do księdza i do doktora. Ci przybyli natychmiast i kazali odgrzebać trumnę staruszki. Skoro otworzono trumnę, przedstawił im się okropny widok. Twarz staruszki była mocno podrapana, a z poranionej ręki, którą chciała wieko trumny podnieść, jeszcze się krew sączyła. Pomoc niestety przyszła zapóźno, gdyż staruszka — jak stwierdził lekarz — już naprawdę nie żyła, udusiła się z braku powietrza. Pokazało się, że staruszka była w letargu. Nie potrzebujemy opisywać, jak okropnem było przebudzenie się nieszczęśliwej kobiety w trumnie, przysypanej ziemią... Oglądacza zwłok pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wściekły wilk. O strasznym wypadku donoszą z gub. wołyńskiej: W lasach wsi Listwin pow. owruckiego, w ubiegłym tygodniu pojawił się wściekły wilk, który napadł na pasące się w lesie bydło włościan wsi Pietraszewa, Frankówki i Ralonowic. Kilka sztuk udusił, a przeszło dwadzieścia pokąsał, poczem pobiegł dalej i pokąsał 70 koni ze wsi Listwina. Z polecenia władzy, zarządzono obławę, której rezultatem było zabicie wściekłego wilka. W celu wytępienia znajdujących się w lasach okolicznych wilków, władze zarządziły obławę, złożoną z mieszkańców sześciu wsi.

Znowu chińska cesarzowa. Według prywatnych wiadomości, nadchodzących z Chin, opowiadają o nowem, dziwacznem rozporządzeniu cesarzowej matki, mocą którego mandaryni, postępowo usposobieni, zostali zdegradowani i zasądzeni na dożywotnie więzienie. Powody, uzasadniające w edykcie skazanie dotyczących mandarynów, są wzorem oryginalności. — Kuei To, zarządca znanych zakładów górniczych w Manchnira, jest obwiniony, „że objął zarząd interesów komercjalnych, nie osiągnąwszy dodatnich rezultatów“. — Chu-hsi-nyis „miał swój oryginalny sposób załatwiania interesów, chwalił się, jest trzpiotowaty, zmienny i śmiały i lekceważy sobie opinję publiczną. — Chen-Ting „jest szydercą, upartym, złośliwym i temperamentu intryganckiego; jego zasady nie są uczciwe. Wydał on dzieło „Chias-Pin-Lu-Kan-I-I“, w którem są myśli zdradzieckie“, itp. — Oto powody, dla których usuwa cesarzowa niewygodnych sobie dygnitarzy“.

Związek australski. W Anglji zajmują się sprawą związku państw australskich. Myśl zjednoczenia całej Australji w jeden organizm państwowy przybiera teraz, po długich latach i różnych fazach, namacalne kształty. Zazdrość, intrygi i drobnostkowość rozdzielały poszczególne kraje Australji na wrogie sobie obozy, zwłaszcza w ostatniem dziesięcioleciu. Najżarliwiej opierała się idei połączenia Nowo-południowa Walja. Teraz główne przeszkody są już usunięte. Pięć kolonji oświadczyło się przeważającą większością głosów za związkiem, a tego samego oczekują także ze strony Australji zachodniej. Nowa Zelandja zajmuje jeszcze stanowisko wyczekujące.

Związek australski będzie miał własny parlament, własne prawa i własne wojsko. Anglji pozostanie tylko zwierzchnictwo. Szkopułem jest jednak jeszcze sprawa najwyższego trybunału. Minister kolonji Chamberlain chce, aby Australja podlegała wspólnemu trybunałowi z siedzibą w Londynie, lecz zdaje się, że z tem będzie musiał uledz, gdyż australczycy własny trybunał naczelny stawiają za nieodzowny warunek zgody i przyjęcie zasadniczych ustaw związku.

Król opłacający karę. Król grecki Jerzy pokazał, jak umie szanować prawo. Lista cywilna kupiła niedawno w obwodzie Patras na rachunek króla posiadłość, za którą nie zapłaciła podatku, wedle przepisów prawa. Skarbnik w Patras, pełniący swe obowiązki z całą ścisłością, upominał się o podatek wedle taksy, a nadto obciążył króla karą 82 fr. 50 cent. za uchylanie się od opłaty. Dowiedziawszy się o tem, król Jerzy kazał natychmiast opłacić podatek i karę. Arystydes nie byłby postąpił inaczej.

Na scenie. Zabawny wypadek zdarzył się w tych dniach na scenie jednego z teatrów rzymskich, gdzie grano jakiś wspaniały dramat, osnuty na tle historycznem. Król miał właśnie odczytać mowę tronową. W sali zgromadził się dwór, arystokracja, najznakomitsi dworacy, w oczekiwaniu na ważną chwilę. „Król“, odziany w płaszcz purpurowy, podbity futrem króliczem, imitującem jako tako gronostaje, przeszedł pompatycznie scenę i wstąpił powoli na stopnie tronu. Skłonili się wszyscy, a pierwszy minister podał swemu teatralnemu władcy zwój papieru, na którym miała być napisana mowa tronowa. Zapanowało milczenie uroczyste... Król rozwija zwój, rzuca nań okiem i... drętwieje, albowiem rekwizytor, zamiast napisanego papieru, podał czysty. — Co tu począć? Mowa była długa, a sufler, niezawiadomiony, siedział w swej budzie bezczynnie, kontent, że mu się zdarzyła chwila spoczynku. Milczenie stawało się już żenującem, gdy oto królowi dobra myśl przychodzi do głowy. Majestatycznym ruchem oddziera w zwój i podaje go pierwszemu ministrowi ze słowami: „Oto nasza mowa tronowa! Czytaj pan!“ Minister zdziwiony bierze zwój do rąk i... drętwieje, widząc, że ma przed sobą tylko papier biały. Nie tracąc jednak przytomności, przebiega oczyma trzymany w ręku dokument, składa go u stóp tronu i rzecze głosem donośnym: „Najjaśniejszy królu! Sumienie nie pozwala mi się zgodzić na brzmienie tej mowy tronowej. Składam ją u stóp tronu i podaję się do dymisji“. Rzekł i majestatycznym krokiem przeszedłszy przez scenę, zniknął w najbliższej kulisie.

Rozruchy w Barcelonie. W stolicy Katalonji odegrały się w ostatnich dniach straszliwe sceny. Można powiedzieć, że cała ludność, kupcy, studenci, robotnicy i t. d. popuściła cugle swej nienawiści. Latarnie na ulicach, tramwaje poniszczono kompletnie, a obelgami miotano na rząd w najokropniejszy sposób. Kiedy żandarmerja usiłowała poskromić tłumy, przyjęła ją nietylko gradem kamieni i wrzaskiem, ale i strzałami z rewolwerów, pistoletów i flint. Przyszło więc do straszliwej walki ulicznej, w której się wiele krwi wylało. Tumultanci powyrywali bruk, wlekli belki, ławy, pnie drzewa i t. p. i ustawili barykady, poza któremi się oszańcowali i bronili rozpaczliwie. W pomoc policji i żandarmerji przybyło parę bataljonów wojska, a mimo to niektórych barykad nie zdobyto. Powstańcy strzelali z dachów i i balkonów; karabiny Mausera kierowano tedy ku dachom i balkonom, a mówią, że wiele trupów powstańczych ukryto. Barykadę, zbudowaną przez studentów przy uniwersytecie Palno zdobyto, poczem policjanci wpadłszy do gmachu uniwersyteckiego z bagnetami, ranili wielu studentów. Wieczorem dnia 11 maja, porucznik żandarmów Gorrie został śmiertelnie raniony sztyletem z tyłu, w chwili, gdy na czele oddziału chciał rozpędzić tłum ludzi. Te szczegóły wystarczają do wyjaśnienia sytuacji, jaka obecnie w Barcelonie panuje.

Królowa w podróży. O pobycie królowej holenderskiej, Wilhelminy, w turyngskim Schwarzburgu, gdzie mieszka w hotelu „Pod białym jeleniem“ i jej sposobie życia, podają niektóre szczegóły pisma niemieckie: Pomimo chłodnej pory, przyjmuje królowa dość wiele gości w miejscowym parku. — Większą część dnia przebywa w swych apartamentach z matką. Jeżeli pogoda sprzyja, wychodzi na przechadzkę w towarzystwie matki i kamerdynera, co trwa z reguły od godz. 10 rano do 12½ w południe. Królowa maluje dobrze i chętnie, a dotychczas wymalowała wcale ładny krajobraz doliny Schwarzy wraz z malowniczym nad nią położonym zamkiem i portret starej wieśniaczki, której suto zapłaciła za pozowanie. Niedawno złożył królowej wizytę książę Schwarzberg w towarzystwie adjutanta. Oczekiwana jest także matka księcia z Rudolfstadt. Przedpołudniem załatwia królowa sprawy państwa. Orszak królowej stanowi 21 osób, między niemi marszałek dworu, Monceau, radca gabinetowy hrabia Bylandt, kilka dam dworskich i kawalerów, oraz liczna służba. Śniadanie odbywa się o 3 kwadranse na 1, obiad o siódmej. Popołudniu, gdy jest pogoda, regularnie ma miejsce przejażdżka, przyczem witającym królowę przechodniom, odpowiada przyjaznym ukłonem. Królowa pobędzie w Schwarzburgu do 9 czerwca.

Lekarz i aptekarz. Zabawną historję opowiadają dzienniki paryskie: Dr. Bodeau zapisał jednej z chorych lekarstwo, zawierające bardzo małą — co prawda — dawkę atropiny. Na nieszczęście aptekarz pomylił się, dodając znacznie większą przymieszkę trucizny, co bezzwłocznie wprawiło chorą w stan niebezpieczny. Wezwany natychmiast dr. Bodeau nie przestawał zapewniać, iż receptę zapisał prawidłowo i najzupełniej nieszkodliwą, a ostatecznie dla uspokojenia chorej zażył sam kilkanaście kropel mikstury. Naturalnie i u niego wystąpiły natychmiast objawy otrucia. Po wyzdrowieniu, zarówno lekarz, jak chora, zaskarżyli aptekarza, którego też ostatecznie zmuszono do zapłacenia chorej znacznego odszkodowania. Co zaś do dra Bodeau, to oskarżony stanowczo się oparł: — „Za co?“ zżymał się. „Jesteś pan lekarzem, widziałeś, że chora uległa otruciu atropiną, należało przedewszystkiem jej pomódz. Nikt panu nie kazał lekarstwa łykać, a jeżeli pan się na objawach chorej nie poznał, to pańska wina. Moją już odpokutowałem“. Sąd pretensje doktora odrzucił.

Pożar lokomotywy. Niezwykły wypadek zdarzył się na kolei zakaukaskiej pomiędzy stacjami Dzegam i Dallar. Nocą szedł pociąg towarowy, który ciągnął parowóz nr. 21. Nagle na parowozie tym nastąpił wybuch. Gazy nagromadzone w palenisku pieca ogrodziły ścianę przednią i z rozpalonego pieca wybuchnęły płomienie na kierujących maszyną. Płomienie w jednej chwili ogarnęły maszynistę Barabule, który straciwszy odrazu przytomność, wyskoczył z parowozu i począł uciekać w pole. Podmaszynista Konczuchidze, który podczas wybuchu stał z boku, zdołał pociąg zatrzymać, poczem ze służbą pociągową rzucił się na ratunek Baraboly, nim jednak przybiegli do nieszczęśliwego, ten już nie żył. Parowóz, tender, oraz nagromadzony tam zapas węgla i drzewa zupełnie się spaliły. Od palącego się parowozu zapaliły się nawet podkłady na długości 15 sążni. Przerwa w połączeniu, nim usunięto szczątki parowozu i naprawiono linję trwała 36 godzin.

Samobójstwo z obawy przed procesem. Na cmentarzu wiedeńskim odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru nauczycielka F. Ciekawe są motywa tego samobójstwa, popełniła je mianowicie z obawy przed skargą cywilną. Była ona księgarzowi pewnemu winną około 200 koron za zakupione książki. Pomimo chęci, nie była w stanie zapłacić tego długu i księgarz zagroził jej skargą. Na to odpisała mu, że nie może dostać pieniędzy, że wobec tego, raczej życie sobie odbierze, niż by miała dożyć hańby być zaskarżoną. Prosiła, aby księgarz przebaczył zmarłej i nie ogłaszał jej nazwiska w dziennikach. Po otrzymaniu tego listu, złożył go księgarz w policji, aby udaremnić zamiar samobójczy. Dano też natychmiast znać o tem komisarjatom, ale okazało się wszystko za późno, bo biedna ofiara drażliwości była już trupem.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popol.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6 10	8 50	1·35*	5 45	8 4 *
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·55	8·00	2·35*	5·40	10 30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5 17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 26
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11 45			
z Czerniowiec-Itzkan	6 20	11 55	1 45*	5·55	10·00 2 2 *
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8 0[illegible]				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8 05†		[illegible] 5		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8 0[illegible]		1·45		12 15
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6 00	8·35	8·14	5·55	
z Janowa	7 45		2 15	8 28§	[illegible]·30●
z Brzuchowic	6 46	8·15		7·24	8·51
z Zimnej Wody 7·10 [illegible]	6·10	9·00	11·15	5 45	8 49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·4) rano	4 15	8·20	2 55*	6·20	10 50 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 2[illegible]	9·25	1 55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6 4[illegible]	9 42	2·08*	7· 3	11 23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11 0
do Jarosławia			3 3[illegible]		
do Czerniowiec-Itzkan	6·55	9·55	2·45*	6.10	10·4[illegible] 12 51
do Chodorowa-Podwysok	6 30	9·45	2 45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3 05	7·00	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10 2[illegible]			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 20		7 25	[illegible]
do Janowa / 9·2 [illegible] ††	9 15	1·20††	3·15	6 18	[illegible]
do Brzuchowic 8·0[illegible]	5 40	10·10	2 15*	7 48	3·26
do Zimnej Wody 3·20	4·10	8·45	5·25	6·40	1· 50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5 — 15/9 w niedziele i święta; ● od 1 6 — 15 9 ◆ 1/6 — 15 9 w dni powszednie; †† od 1/6 — 15/9 w niedziele i święta: §§ od 1 5 31 5 i od 16.9 — 30/9; ° od 7/5 10/9

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego